Nr 36. Kraków, 14 Lutego — Wtorek. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** [illegible] księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za opłatą [illegible]. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II [illegible]; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5, [illegible]; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler [illegible], Rudolf Mosse, A. Oppelik, [illegible] G. L. Daube & Comp. [illegible] R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) [illegible] w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 13 lutego.

Przegląd Polityczny.

Wiener Ztg ogłasza sankcyonowaną przez N. Pana pod d. 6 b. m. uchwałę delegacyj, przyznającą nadzwyczajny kredyt 8 milionów złr. na koszta stłumienia zaburzeń na południu monarchii.

Ustawę o uniwersytecie praskiem przyjęła Izba wyższa w brzmieniu przez Izbę deputowanych uchwalonem z tą jedną tylko różnicą, że skutkiem opóźnienia uchwały rozpoczęcie pierwszego semestru zimowego nie mogło już przypaść na r. 1881/2 ale na rok 1882/3. Dla téj jednak zmiany wróciła ustawa do komisyi szkolnéj Izby deputowanych, która ją wczoraj w brzmieniu przez Izbę wyższą uchwalonem przyjęła i referenta w osobie deputowanego Kwiczały wyznaczyła.

Do głosu w rozprawach ogólnych nad budżetem zgłosili się z lewicy dep. Menger, Herbst, Klier, Russ, Plener, Wurmbrand, Carneri, Jacques, Lustkandl, Schaup i Magg. Dyskusya ogólna ma być na wszelki przypadek zamkniętą we czwartek.

W komisyi reformy wyborczéj oświadczył hr. Taaffe na zapytanie Clama, że się zgadza z zasadami projektu do ustawy Zeithammera, bo dotychczasowa ustawa wyłącza całą jedną grupę właścicieli ziemskich od wyborów, do których są uprawnieni. Prezes ministrów oświadczył się natomiast przeciw wnioskowi Kronawettera w zupełności a względem wniosku Lienbachera wyraził pewne wątpliwości, zachowując sobie wejść w bliższe szczegóły dopiero przy rozprawach w Izbie. W dalszéj dyskusyi zabierali głos: Rieger, Chlumecki, Tomaszczuk, Grocholski i Herbst, poczem zamknięto dyskusyę ogólną.

Z urzędowych raportów z teatru powstania wynika, że w Krywoszy przynajmniéj rozpoczęła się już systematyczna kampania na stłumienie powstania. Z trzech punktów nad zatoką Kotarską położonych: z Castelnuovo, Risano i Perasto wyruszyły współcześnie trzy kolumny, z których jedna posuwała się wzdłuż granicy czarnogórskiéj, druga wzdłuż granicy hercegowińskiéj a trzecia drogą środkiem Krywoszy prowadzącą ku Dragali. Kolumny te zajęły i obwarowały ważne trzy punkta nadgraniczne: Lednicę, Wielkie Sioło i Repaj. Samo się przez się rozumie, że w Castelnuovo, Risano i Perasto pozostały silne załogi. Rezultat tego ruchu ma wielkie znaczenie. Punktami Castelnuovo, Risano i Perasto nad zatoką Kotarską i punktami Lednice, Wielkie Sioło i Repaj za granicą czarnogórską i hercegowińską położonemi opasaną została cała Krywosza w koło a następny jednoczesny ruch dośrodkowy z wszystkich tych punktów wyrachowany wyraźnie na spędzenie w jedną matnię całego powstania. Bój może jeszcze być zacięty, ale ostateczny wypadek jego smutnie się tylko skończyć może dla powstania krywoskiego, o ile przed wykonaniem wymienionego powyżéj ruchu przygotowawczego na terytoryum czarnogórskie ujść nie zdołało. Wobec tych faktów wynikających z urzędowych raportów nabiera wielkiego prawdopodobieństwa wiadomość, jaką *Nar. Listy* odebrały z Zadaru, że Krywoszanie chcą się poddać. Wiadomości natomiast nadchodzące z Hercegowiny wspominają dotąd tylko o drobnych utarczkach rekonesansowych.

Komisya pruskiej Izby deputowanych dla ustawy dyskrecyonalnej rozpoczęła czynność swoją w sobotę. Windthorst zapytał w niej ministra wyznań, czy rząd układa się przez Schlözera lub przez kogo innego z kuryą rzymską o materyalną rewizyę ustaw majowych z szczerym zamiarem pomyślnego skutku; czy projekt ustawy pomienionej ma być wstępem do przyszłej rewizyi ustaw. Minister oznajmił, że Schlözer umocowany jest układać się o obecny projekt ustawy, a jeśli przebieg rokowań będzie pomyślnym, otrzyma on pewnie umocowanie do dalszych rokowań. Rząd trzyma się tej zasady, że jednostronne naznaczenie granicy między państwem a kościołem nie wyklucza porozumienia się z kuryą; §. 4 projektu ma cechę trwałą; inna część jest natury dyskrecyonalnej. Na teraz rząd nie pójdzie dalej jak projekt opiewa. Gdy Windthorst zapytał, że zatem nie ma mowy o zasadniczej rewizyi ustaw, Gossler odrzekł, że możność rewizyi nie jest wykluczoną, ale na teraz niemożna iść dalej jak projekt rządowy, względem którego porozumieć się trzeba. Haenel żądał zniesienia przysięgi administratorów biskupstw i ustawy dozwalającej wstrzymywać płace duchowieństwa. Przeciw temu powstali reprezentanci partyi liberalnej.

Nordd. Allg. Ztg powołuje na dążność niektórych dzienników do rozbudzania obaw. W pierwszym rzędzie nadmienić trzeba o doniesieniach względem nadzwyczajnego ruchu w rosyjskich sferach wojskowych, a mianowicie, iż załogi rosyjskie w pobliżu granic Galicyi, miały być znacznie wzmocnione. Jesteśmy w możności, pisze organ rządu pruskiego, zapewnić, że tam gdzieby musiano coś wiedzieć o podobnych rzeczach, bynajmniej o tem nie wiedzą, a przeto wolno nazwać te doniesienia bezzasadnemi.

Petersburski urzędowy *Goniec* i *Journal de St. Petersbourg* ogłosiły następujące półurzędowe oznajmienie. „Pogłoska, jakoby zanosiło się na wdanie się Anglii na korzyść żydów rosyjskich, tak dobrze nie zgadza się z dobremi stosunkami do naszego gabinetu, że właściwie nie zasługiwałaby na zaprzeczenie. Gdy jednak pogłoska ta mogłaby sprowadzić naprężenie stosunków między Izraelitami a ogółem ludności, przeto dajemy tu obraz prawdziwego stanu rzeczy. Kwestya żydowska należy do spraw wewnętrznych, do której żadnemu państwu nigdy wdawać się nie będzie wolno, ani też niczyja obca rada nie będzie dopuszczoną, w jakiejkolwiek by formie jedno lub drugie wystąpić mogło. Naruszenie zwyczajów międzynarodowych tem mniej byłoby teraz dozwolone, iż wszelkie wdanie się obudziłoby niechęć i zawiść ludu i tem samem pogorszyłoby położenie żydów, którzy jako poddani rosyjscy używają opieki rządu. Kroki przedsięwzięte przeciw nieporządkom nie są wcale słabe. Na południu aresztowano 3675 osób, z których 2359 ukaranych zostało, W Warszawie aresztowania wyniosły 3151 osób, a 2302 osób ma być sądownie ściganych. Rząd stara się uchylić stanowczo środki i możność ponowienia się podobnych zamieszek. Sprawa ta jest przedmitem rozbiorów osobnego komitetu; ale jeżeli skutki mają być dobre, nie należy przedewszystkiem zatruwać jej wpływami zagranicznemi i błędnemi pogłoskami."

Poseł rosyjski w Paryżu, ks. Orłow, przebywa tam dotąd i dopiero w końcu lutego wyjedzie do Moskwy, w kwietniu zaś wróci do Paryża.

Z Charkowa donoszą pod d. 10 b. m., że z powodu niepokojów wywołanych przez studentów, rektor zamknął uniwersytet. Niepokoje te nie mają jednak cechy politycznej.

Nie pamiętamy tak długich obrad nad adresem na mowę tronową w angielskiej Izbie gmin, jak obecnie. Powodem tego jest kwestya zmiany regulaminu, z którą się wiąże sprawa irlandzka, idzie bowiem o możność zamknięcia obrad na żądanie większości, aby zapobiedz tak zwanej *obstruction*, to jest utrudnianiu zamknięcia obrad. Kwestya ta była rozbieraną także za poprzedniej sesyi, gdy szło o ustawę agraryjną. Gladstone w mowie swej w Izbie d. 9 b. m. rzekł, iż nie wie, co postanowi Izba pod względem *Home Rule* byle tylko był przedłożony rozumny projekt, coby rozdzielił kwestyę państwa od kwestyi czysto irlandzkiej. W słowach tych upatrzono zachętę dla separatystów irlandzkich. Utrzymują, że Gladstone chciał temi słowami pozyskać Irlandczyków w kwestyi zamknięcia obrad.

W angielskiej Izbie niższej d. 10 b. m. na zapytanie Bartletta odpowiedział sekretarz spraw zagranicznych Dilke, że jenerał Skobelew nie ma urzędowego stanowiska. Książę Łabanow zawiadomił lorda Granvilla, że mowa Skobelewa niema żadnej wagi politycznej i nie przedstawia bynajmniej zamiarów rządu rosyjskiego. Na temże posiedzeniu na zapytanie Gordona odrzekł Childers: Jenerał Wolseley jest przeciwnym przekopowi pod kanałem kaletańskim, a jenerał Abye sprzyja temu zamiarowi. Rząd rozważy, jak ma się na tę sprawę zapatrywać. Poprzedni gabinet oświadczył rządowi francuskiemu, iż nie jest przeciwny temu zamiarowi, ale zastrzega sobie na przypadek wojny, użycie środków dla zamknięcia przekopu.

W angielskiej Izbie wyższej przyszło do przemówienia się między ministrem Granville, a byłym ministrem Salisburym. Granville odmawiając wdania się w kwestyę żydów w Rosyi, przypomniał, że przed 30 laty odesłał księciu Schwarzenbergowi odpowiedzi depesze jego tyczące się wychodźców węgierskich; Salisbury wykazał różnicę, jaka w obu tych przypadkach zachodzi, i dotknął niestosowności tego przypomnienia, co w końcu przyznał Granville. Wyrażenie się o niechęci gabinetu Gladstona ku Austryi [illegible].

Le Temps pisze: Europa jest dziś faktycznie zajęta kwestyą egipską. Jednem możebnem rozwiązaniem jej byłaby zbiorowa interwencya Europy, któraby wykluczała [illegible] Anglii i Francyi. Oddać Egipt pod wyłączną [illegible] Turcyi byłoby zbrodnią przeciw cywilizacyi.

Lord Dufferin oświadczył Porcie, że Anglia nie tylko uznaje zwierzchność Sułtana nad Egiptem, ale nadto pragnie, aby się tam jak najściślej uwydatniała. Anglia i Francya uznają *status quo*, i prosi Dufferin Portę, [illegible] Wszelkie tu kroki wspólne w Egipcie zmierzały dotąd tylko do utrzymania *status quo*. Stosunki Francyi do Porty poprawiły się także od czasu, jak p. Freycinet został prezesem gabinetu, a rząd francuski dał zapewnienie, że wszelkie agitacye w Afryce będzie się starała Porta uśmierzyć.

Już ze świetnej mowy ks. Czartoryskiego w Delegacyach oraz zapytania prezesa Koła Grocholskiego, poznać można było, jak prawdziwie polityczne stanowisko zajęli posłowie nasi w sprawie zaburzeń na południu [illegible] kredytów. Zaznaczyli oni tam, nieodmienną zasadę, którą Polacy zawsze się kierują, sprawiedliwości dla wszystkich szczepów rodziny słowiańskiej, uznania praw narodowych wszędzie i zawsze.

Delegaci polscy od razu w tym kierunku się oświadczyli, jak tylko wiadomem było, że się Delegacye na nadzwyczajną zbiorą sesyę. [illegible]

[illegible] interpelacye szczegółowego prezesa Koła polskiego Grocholskiego i p. Czerkawskiego na posiedzeniu komisyi delegacyjnej a następnie znakomita mowa ks. Czartoryskiego na publicznem posiedzeniu Delegacyj austryackiej.

Zaszczytnem to jest zaiste dla polskich delegatów, iż oni oświadczyli, że Austrya posuwając się na półwysep bałkański między ludy południowo-słowiańskie, powinna tam iść z chorągwią narodową chorwacką i serbską, z hasłem wyswobodzenia ludów, połączenia ich pod berłem Habsburgów z innemi narodami monarchii węzłem federacyjnym, i że zaznaczyli delegaci nasi takie swoje stanowisko wobec słowiańskich ludów południowych to jest wobec Serbów i Chorwatów i w ogóle wobec całego świata słowiańskiego.

Kto w dobrej wierze, wiernie i uczciwie chce pod chorągwią austryacką znaleść opiekę, temu dziś Polacy niezawodnie przyznają prawa narodowe i za ich przyznaniem przemawiać zawsze i wszędzie będą.

W artykule wstępnym, o którym wspomnieliśmy w ostatnim numerze, pisze *N. fr. Presse*:

„Dr Szujski, znany narodowy historyk polski, pisząc w ostatniem swem dziele po niemiecku wydanem o Polakach i Rusinach, ugiął się tak pod klątwą narodowych przesądów, że wystosowuje w niem formalną denuncyacyę przeciw Rusinom, pokrewną tym wszystkim oskarżeniom, z któremi się dziś Polacy rzucają na mniemanych sprzysiężonych".

Dziwnego ducha wieszczego przypisuje *N. fr. Presse* Szujskiemu, który książkę ową pisał w czasie pobytu Cesarza w Galicyi, a więc blisko półtora roku przed wybuchem sprawy [illegible].

Reforma ustawy przemysłowej.

I.

W listopadzie 1879 r. przedłożył Rząd Radzie państwa projekt częściowej zmiany i uzupełnienia ustawy przemysłowej z 20 Grudnia 1859 r., a gdy przeciw temu projektowi [illegible]

[illegible] cówów do ich pomocników i robotników, sprzeciwiają się drudzy właśnie projektowanym zmianom, nazywając je sprzecznemi z zasadami ekonomii politycznej, wreszcie inni, a tych jest liczba największa, zarzucają, że projektowane reformy nie dadzą się przeprowadzić i że nie przyczynią się do podźwignięcia przemysłu. W szczególności zaś, co do stowarzyszeń przymusowych bronią ich jedni, twierdząc, że projekt nie wprowadza nic nowego, gdyż zdaniem ich i stowarzyszenia obowiązującej ustawy przemysłowej, są przymusowemi, a drudzy upatrując w nich nowość zarobkowania, wolność ścieśniającą, stawiają je na równi z dawnemi cechami.

Podzielamy zdanie tych, którzy uznając projektowane zmiany za niedostateczne, żądają rewizyi całej ustawy, i niewątpimy, że konsekwentne przeprowadzenie tych zmian zasadniczych uczyni konieczną zmianę i uzupełnienie projektem hr. Belcredego nietkniętych przepisów ustawy przemysłowej, a mianowicie potrzeba będzie sądom polubownym rzemieślniczym, jeżeli mają spełniać godnie i skutecznie swoje zadanie, oddać władzę dyscyplinarną nad czeladzią rzemieślniczą i przyznać im prawo wymierzania ostrzejszych kar niżeli to dopuszcza obowiązująca ustawa przemysłowa.

Zwolnienie karności moralnej, religijnej i służbowej między młodzieżą rzemieślniczą uważamy bowiem za główne przyczyny obniżenia się poziomu jej uzdolnienia fachowego i moralnego wykształcenia. Społeczeństwo, którego zadaniem ma być staranie się o wytworzenie dzielnego stanu rzemieślniczego, powinno dbać o należyte wykształcenie i uzdolnienie młodzieży rzemieślniczej w szkole i w praktyce zawodowej, a w szczególności jest to powinnością obywateli tegoż zawodu. [illegible]

[illegible] w celu wydobycia się z rąk lichwiarskich. Krach giełdowy, upadek licznych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, obawy zawikłań międzynarodowych w Europie i stąd powstała stagnacya w handlu i przemyśle sprowadziły ogólne zubożenie, a to oddziałało na zmniejszenie się odbytu wyrobów rękodzielniczych. Jeżeli dodamy do tego produkcyę i przemysł przygniatające podatki, wzrastającą wierzytelność we wszystkich stosunkach i powolne a kosztowne postępowanie sądowe, będziemy mieć cały szereg przyczyn zewnętrznych upadku rzemieślnictwa i stworzenie proletaryatu rzemieślniczego z jednej strony, zaś z drugiej strony możnaby wymienić jeszcze więcej przyczyn wewnętrznych, dla których podupadli podnieść się nie mogą. Podamy tylko niektóre a mianowicie: brak kapitałów, niedostateczne wykształcenie fachowe majstrów i brak uzdolnionych czeladników, z nieudolności, pośpiechu i nieuczciwości powstające partactwo, brak poczucia godności stanu, wreszcie upadek moralny, ze wszystkiemi jego znamionami.

Otóż, gdy Państwo i poszczególne kraje przyczyn zewnętrznych upadku rzemieślnictwa doraźnie usunąć nie mogą i wszelkie usiłowania ich w tym kierunku tylko stopniowo mogą złe łagodzić i naprawiać, zmierzają projektowane zmiany do usuwania przedewszystkiem przyczyn zewnętrznych upadku rzemieślnictwa. Dlatego uważamy zmiany te za pożądane, o czem pomówimy jeszcze w następnym artykule.

Część literacko-artystyczna.

CZARNY IWAN.

(1)

I.

Niema weselszej pory na wzgórzach Hegyallyi nad początki jesieni. Dla każdej okolicy w wino obfitej cały czas winobrania jest chwilą godów i radości; jakże więc niema się weselić w tej porze ojczyzna szlachetnego tokaju, jeśli winnice wydadzą plon bogaty, który jakby czarodziejskiem zaklęciem najposępniejsze nawet troski odgania tak łatwo.

Każdemu serce przelewa się radością; kto żyw, daje się porwać zaraźliwemu wesołości prądowi, od chudopachołka, którego całym majątkiem jest lichy skrawek winnicy, aż do możnych panów i dostojnych prałatów, co z dalekich stron zjeżdżają do swych posiadłości tokajskich na gody winobrania. Bo też nie darmo góry Hegyallyi od wieków trzy gatunki wina na świat wydają, szlacheckie, mieszczańskie i chłopskie, jakby na dowód, że wszystkie stany mają prawo raczyć się darem bożym i weselić.

Chłop o tem tylko myśli, żeby plon swój jak najrychlej w pieniądz obrócić, a co z niego zostanie, to chce mieć nie długo w szklance na rozweselenie serca. Nie bawi się zatem przyrządzaniem kosztownego napoju, który długiego czasu potrzebuje do wytrawienia. Suche jagody, najbardziej cenione, sprzeda z ochotą za gotówkę, której mu zawsze potrzeba, z pozostałych zaś świeżych zrobi wino lekkie, dające się rychło użyć, tem rychlej, że niebawem skwaśnieje. Nie marnuje już tak plonu swych winnic przezorny mieszczanin, wyciska całe grono, suche jagody z świeżemi, musi wprawdzie ze dwa lata czekać na swoje *samorodne* wino, ale i chrzciny wnuków może niem jeszcze oblać. A szlachcic, którego stać na zbytki, niezadowolni się jagodami suchemi, które mu własna zrodziła winnica, i nakupi ich jeszcze u chłopów; ale za to po sto lat trzymać może w piwnicach całe beczki tego nektaru, który sławę tokaju rozniósł w świat szeroki w starem a głośnem przysłowiu: *non est vinum nisi Hungaricum*...

Gdy więc obrodzą winnice, i pod strzechą wieśniaczą, i w ciasnych kamienicach mieszczańskich, i w szlacheckich dworach, wszędzie ochoczo i gwarno, wszędzie brzmią raźne tony cygańskiej muzyki, bo nikt nie skąpi starych zapasów, kiedy piwnicę świeży czeka przybytek. Czemże nasze okrężne, wdzięczne, śpiewne, skoczne i jaskrawe, przy tych rozbujałych radością godach winobrania? Tem, co chleb powszedni przy szlachetnym wytworze jagód tokajskich, który i chleba daje dostatek i zgrzybiałego nawet starca ogniem swoim porywa w pląsy czardasza; czem bujny i pogodny, ale tylko pogodny Krakowiak, śpiewający sobie, że nie jest *jaki taki*, przy ognistym a butnym Madiarze, co dałby się za to porąbać, że słońce tylko dla węgierskiej ojczyzny stworzone, a święci pańscy w niebie nie znają innego, jak węgierski, języka.

Ale smutne było w ziemi tokajskiej winobranie roku 1526. Dojrzewały już na tykach jagody, gdy od południa przyszła wieść złowroga, że pod Mohaczem stoczył się bój straszliwy, Turczyn zwyciężył, z 24,000 węgierskiego wojska mało kto uszedł, najdostojniejsi panowie w krwawem padli spotkaniu, a w bitwie czy w chyżej ucieczce zginął — sam król Ludwik. Smutno czekały zbioru winnice tych siedmiu biskupów i tylu magnatów potężnych, którzy w krwi własnej na polach mohackich skąpani, nigdy już nie mieli pokrzepić się ich plonem. Mniejsza już o nich, grom klęski powszechnej prawie mijał niepostrzeżenie, gdy każdy dbał o siebie i o swoich, gdy sułtan Soliman szybkim pochodem zbliżał się pod mury stolicy budzińskiej, gdy wszystko w popłochu bez opamiętania chroniło się w lasy, a niemowlęta ginęły pod dłonią matek, które bały się je podać w ręce zwycięskich oprawców.

Z dala tylko, co prawda, dochodził do stoków Hegyallyi głuchy odgłos tej paniki szalonej. Tu było bezpieczniej. Zanimby zagony tureckie zapędziły się pod Tokaj, łatwo było za Karpatami szukać schronienia, choćby przyszło wrogowi na pastwę zostawić plon winnic, w którym mu jego Koran bronił umaczać paszczęki. Jakże się jednak weselić pod takich wieści wrażeniem, w niepewności o jutro? To też dopiero w końcu września, gdy minęła właściwa pora winobrania, gdy Soliman rozpoczął z Budy spieszny odwrót do domu, całe Węgry odetchnęły swobodniej, a z niemi i ziemia tokajska.

Ale gdy całe Węgry po strasznym pogromie, jakby w odrętwieniu usnęły, w okolicach Tokaju zaczęło być gwarno i rojno, ledwie sułtan z granic królestwa ustąpił. Już w pierwszych dniach października zwołał biskup jagryjski, Paweł Varday, do pobliskiego Myszkowca tłumny zjazd szlachty z pięciu przyległych komitatów. Tu uchwalono tylko zebrać się w większej liczbie do Tokaju na 14go, razem z wysłańcami znaczniejszych miast górnych Węgier dla narady nad wyborem nowego króla.

Nie bez powodu wybrano Tokaj na miejsce zjazdu. W drugiem już pokoleniu był Tokaj własnością domu Zapolyów, dokoła rozlegały się szeroko ich *latifundia*, szlachta okoliczna przywykła była trzymać się klamki możnego pana, z którym sąsiadowała o miedzę, a wybór Jana Zapolyi, wojewody siedmiogrodzkiego, miał być hasłem tokajskiego zebrania. Od dawna był wojewoda bożyszczem całego stronnictwa narodowego; od dziecka w niego wmawiano, że się urodził na króla; przed laty już 20 z górą ręka królewny miała mu drogę utorować do tronu; później rozchwiały się widoki, gdy się urodził królewicz, który teraz, koroną już ozdobiony, zginął pod Mohaczem; ale tem bardziej w tej chwili odżyły dawne narodowej partyi pragnienia.

Obficie więc lało się wino, szlacheckie, myszką trącące, bo warto było panu na Tokaju wytoczyć choćby setki beczek starego węgrzyna, jeśli mógł sobie za niego kupić węgierską koronę. To jedyny argument, który w dostatecznej dozie użyty, nawet i Niemca ociężałego z Koszyc czy z Bardjowa przekonać mógł dowodnie, że naród, uprawiający taką latorośl winną, może mieć tylko króla pod węgierskiem urodzonego niebem. Precz z Austryakiem, chociaż w swoim zamku wiedeńskim chowa pergaminy pożółkłe, któremi jasno dowodzi, że jemu się należy po bezpotomnym zgonie króla Ludwika korona św. Szczepana! Tożby święte szczątki króla apostoła przewróciły się w trumnie, gdyby kto inny zasiadł na tronie, a nie Zapolya. I tak ogień szlacheckiego wina zakipiał w żyłach zgromadzonej na zjeździe szlachty, że nabój wystrzelił przed czasem. Obwołano Zapolyę królem,

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 12 lutego.

(§§) Corocznie w ostatnich trzech latach Sejm ponawiał we wanie do Rządu, aby organom swoim zalecił energiczne ściąganie opłat propinacyjnych, z których, jak wiadomo, powstać ma dla właścicieli zmienionego prawa propinacyi fundusz wynagrodzenia. Jestto zatem kwestya ważna, obchodząca żywo nietylko jedną klasę, t. j. właścicieli ziemskich, lecz także gminy, które posiadają prawo propinacyi. Rząd uznał to znaczenie sprawy, i dlatego z uchwałą sejmową o ściąganie opłat propinacyjnych, postąpił sobie może o wiele energiczniej, niż z innemi życzeniami reprezentacyi krajowej, ubranemi w formę wezwania lub rezolucyi. Przed kilku tygodniami, otrzymali pp. starostowie od p. namiestnika polecenie, tak szczegółowe, a tak kategoryczne w swoich wskazówkach, że właściciele prawa propinacyi mogą być spokojni o fundusz prawnie już do nich należący. Mianowicie polecono pp. starostom dopilnować, aby równocześnie ze zgłoszeniem się szynkarza, uiszczono zaraz całą ratę należytości propinacyjnej z góry. Przed upływem każdego półrocza mają pp. starostowie przypomnieć szynkarzom za pośrednictwem zwierzchności miejscowych obowiązek zapłacenia raty w pierwszym dniu następnego półrocza i ostrzegać opieszałych przed niechybną egzekucyą w razie zwłoki. Dnia 6 lipca i 6 stycznia każdego roku, urzędy podatkowe przedkładać mają pp. starostom dokładne wykazy niespłaconych należytości funduszu propinacyjnego, a pp. starostowie natychmiast zarządzać mają kroki egzekucyjne. Gdzie ubóstwo notoryczne nie przedstawia żadnych widoków egzekucyi, tam w drodze właściwej nastąpi odpisanie należytości, ale zarazem, jeżeli tylko zachodzą uzasadnione w prawie przyczyny, nastąpi odebranie koncesyi. W ten sposób zapobieży się wzrastaniu liczby szynkarzy, którzy całe lata nie uiszczają opłat, a u których wszelka egzekucya na niczem skończyć się musi. Tacy dłużnicy tworzą tylko fikcyjny *habet* w funduszu propinacyjnym, a fikcye w sprawach tego rodzaju są szkodliwe. Nietylko powstają złudzenia, które później koniecznie do decepcyi doprowadzić muszą, lecz nadto jeszcze marnie idzie wiele czasu i wiele sił w aparacie administracyjnym na utrzymywanie ewidencyi i robienie bezskutecznych prób egzekucyjnych. Co 1 i 15 w każdym miesiącu mają pp. starostowie przedkładać wykazy zaległości według jednakowego wzoru, co daje zupełną rękojmię, że tym razem nie skończy się na samem upomnieniu, lecz osiągnie się rezultat. Przedewszystkiem chodzi o umorzenie zaległości obecnie istniejących, a gdy to nastąpi, o zapobieżenie, aby już więcej nie namnożyły się tak, jak w pierwszych dwóch latach. Jest tedy wszelka nadzieja, że Sejm na przyszłej sesyi znajdzie fundusz propinacyjny w takim stanie, iż nie będzie zniewolony żalić się ponownie i wzywać rząd do energiczniejszego postępowania.

We wtorek około 200 rabinów, zjeżdża się do Lwowa. Będą to sami rabini, t. z. starowiercy, wykluczający wszelką zmianę w obecnem urządzeniu gmin izraelickich, w wyborze ich zwierzchności, w organizacyi szkół i t. d. Można tedy z góry przewidzieć, jakie zapadną uchwały. Celem ich będzie wywarcie nacisku na ministra wyznań, który przygotowuje projekt ustawy o urządzeniu gmin izraelickich. Żydzi postępowi oczywiście są przeciwni tej dążności wiecu i zapewne zademonstrują teraz lub później w przeciwnym kierunku. Żydzi postępowi mają swój organ po polsku i po żydowsku pisany, p. n. *Ojczyzna*. Jestto pismo uczciwie redagowane i zasługujące na poparcie. Dotąd jeszcze wymaga ono od wydawców swoich prywatnej ofiarności, bo liczba prenumeratorów jest nadto mała. Wzrasta ona jednak bez przerwy, chociaż powoli.

X. Kaczała odgrzebuje w polskich i ruskich pismach sprawę Hniliczek, aby się usprawiedliwić dlaczego tak kategorycznie na hr. de la Scala, zwalił autorstwo hnilickiego prawosławia. Bardzo a bardzo niepodobne są te artykuły do dawniejszych, z których przebijała pewność postawienia na swojem. Wogóle na każdym kroku czuć się już daje deprymujący skutek wytoczenia rusofilskiej propagandy przed forum sądowe. X. Kaczale nie wiele pomoże najnowsze wyjaśnienie, bo jak mię zapewniał hr. de la Scala, nie poprzestanie on na lada jakiej satysfakcyi, lecz dochodzić będzie swojej sprawy wszędzie, gdzie pójść wypadnie ze skargą lub sprostowaniem. Hr. de la Scala zaskarżył na razie X. Kaczałę w kompetentnym sądzie powiatowym, a ztamtąd w danym razie pójdzie dalej. Nie będzie to akt pieniactwa, lecz krok wypływający z obrażonej czci obywatelskiej. Hr. de la Scala, jako obywatel kraju i jako oficer, słusznie do żywego uczuł się tem dotknięty, że nazwisko jego splątane zostało z machinacyami X. Naumowicza, pp. Płoszczańskiego, Dobrjańskiego i t. d.

Wiedeń 12 lutego.

☐ Zjazd p. Thömmela i bar. Jowanowicza w Kattaro, musi mieć na celu porozumienie się względem mającej się rozpocząć akcyi wojennej w Hercegowinie. Korespondent *Nowej Pressy* donosi z Gravosy, że zasiłki i rezerwy już nadeszły, wszystkie przygotowania skończone i lada chwila można się spodziewać rozpoczęcia kampanii. W Krywoszy takowa się już zaczęła i pierwsze kroki zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Jeden batalion strzelców zdobył górzystą pozycyę ze strony Rizano i wypędził powstańców z Lednicy. Okręty wojenne pomagały wojsku bombardowaniem od strony morza. Armaty wielkiego kalibru, jak się pokazuje, są jedyną bronią, której się powstańcy nadzwyczaj boją, i każda bomba sprawia nieopisany popłoch w ich szeregach.

Pojedyncze wycieczki wojsk naszych w Hercegowinie osiągnęły także pomyślny skutek. Wzgórze Rogoi i Foka zostały zajęte przez pułkownika Hotze i we wszystkich potyczkach, jakie miały miejsce w okolicach tych dwóch miejscowości, powstańcy ponieśli wielkie straty. Foka jest jednem z ważniejszych punktów Hercegowiny pod względem strategicznym, panuje albowiem nad komunikacyami z Serbią, Czarnogórą i Nowym Bazarem.

Wojska nowo przybyłe dobrze wyglądają i są zaopatrzone we wszystko. Każdy z żołnierzy dostaje paczkę bandażów, któremi może przepasać lekkie rany i stratę krwi zatamować. Poraz pierwszy zostaną użyte tak zwane tyrolskie kosze do noszenia ciężko rannych. Te nowo zaprowadzone sanitarne oddziały mają się składać z jednego oficera, dwóch podoficerów i ośmnastu silnych żołnierzy.

W kołach wojskowych chwalą powszechnie taktykę jenerała Jowanowicza, który potrafił czekać cierpliwie do nadejścia świeżych wojsk. Tym sposobem nie było dotąd żadnych prawie strat z naszej strony, wojsko nie zostało niepotrzebnie zmęczonem i żołnierz nie upadł na duchu. Powstańcy cofają się na całej linii ku granicy czarnogórskiej. Tu przyjdzie zapewne do decydujących bitew i okaże się w całości usposobienie Czarnogórców i księcia Mikołaja.

Zachowanie się rosyjskich dzienników jest bardzo niepokojącem, jeśli weźmiemy na uwagę niemoc rządu wobec agitacyi panslawistycznej, niemoc pozorną w r. 1877, a dzisiaj niestety prawdziwą! Na Ballplatzu są wprawdzie innego zdania, i rząd powiada, że wszystko zależy od szybkiego uśmierzenia powstania przed nadejściem wiosny. Daj Boże, aby się złowieszcze proroctwa *Nowej Pressy* lub berlińskiej *Trybuny* nie sprawdziły. Ten ostatni dziennik powiada, i to dodając z dobrego źródła, że Rosya czeka tylko faktycznych nieporozumień Austryi z Czarnogórą, aby zrzucić maskę i wypowiedzieć Austryi wojnę; że Gambetta, mający być w ścisłych i ciągłych stosunkach ze stronnictwem panslawistów, zastąpiłby natychmiast p. Freycineta i zachowaniem się swojem sparaliżowałby Niemcy; że jen. Skobelew pod pozorem niełaski udał się w tym celu do Paryża itp. Wiele zapewne jest w tem wszystkiem bredni, ale z drugiej strony niezaprzeczonem się zdaje ogólne naprężenie stosunków i ogólna obawa. Wszystkie powstania i rozruchy na półwyspie Bałkańskim smutno i krwawo się kończyły, niedziw więc, że wszyscy się dzisiaj boją i spoglądają ze strachem i niecierpliwością na rozwój wypadków, jakie się toczą w Hercegowinie i Dalmacyi.

Obawa przed agitacyą panslawistyczną w Macedonii zbliżyła Turcyę do Grecyi i obydwa rządy czuwają dzisiaj wspólnie nad utrzymaniem spokoju i porządku w pogranicznych krajach.

Kwestya egipska przybrała natomiast mniej groźną postać. Nic tu wprawdzie nie wiedzą o pogłoskach mającej się w tym celu zebrać konferencyi europejskiej, ale sama ta pogłoska już dowodzi, że w opinii ogólnej wzmacnia się wiara w możliwość załatwienia tej sprawy nie orężem, ale drogą dyplomatyczną.

Kwestya Dunaju musi przedstawiać nowe trudności, albowiem hr. Wolkenstein bawi dotąd w Berlinie. Chodzi teraz o handlowo-polityczne warunki i zapewne koncesye, które rząd austryacki będzie musiał nadać Niemcom. Z Berlina hr. Wolkenstein udaje się do Paryża. Myśl sądu rozjemczego w sprawie klasztorów rumuńskich, o której wam poprzednio pisałem, robi postępy.

Gabinet wiedeński przyjął w zasadzie projekt turecki. Karnawał zbliża się ku końcowi i jak wiadomo, w tym roku bal polski zamknie to pasmo świetnych wieczorów, któremi się karnawał wiedeński zasłużenie szczyci. Komitet rozwija wielką działalność. Liczna lista gospodyń honorowych, wspaniałe urządzenie sali i ów wielki mazur, do którego się grono wybranych już oddawna sposobi, wywierają prawdziwą siłę atrakcyjną. Jest więc nadzieja, że rezultat materyalny, przeznaczony na korzyść ofiar nieszczęść warszawskich, oraz polskiego stowarzyszenia *„Ogniska“* w Wiedniu, będzie należał do rzędu najpomyślniejszych.

Sprawy krajowe.

Komitet, który zwołał na wczoraj (d. 12 lutego) we **Lwowie** zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców, przedłożył zgromadzonym uczestnikom następujący memoryał z wnioskami:

I.

Trwając niezmiennie w zapatrywaniach na sprawę reformy ustawy przemysłowej z 20go grudnia 1859 wyrażonych uchwałami zgromadzenia lwowskich korporacyj rękodzielniczych, które odbyło się w r. 1879;

zgodnie z treścią dotyczących tego przedmiotu uchwał ankiety rękodzielniczej powołanej przez Wysoki Wydział krajowy w r. 1881;

ponawiając rezolucye uchwalone przez zgromadzenie lwowskich korporacyj rękodzielniczych w listopadzie 1881 a wroszcie:

łącząc się solidarnie z uchwałami powszechnego austryackiego kongresu rękodzielników, odbytego we Wiedniu dnia 15go listopada 1881

Zgromadzenie lwowskich rękodzielników oświadcza:

1. Dla rozwoju przemysłu rękodzielniczego uznaje się za niezbędne, ażeby w nowej ustawie przemysłowej — oprócz istniejących wedle ustawy z r. 1859 dwóch kategoryj przemysłu: wolnego i koncesyonowanego, uznane zostały rzemiosła jako osobna kategorya przemysłu

2. Jako należące do kategoryi rzemiosł mają być traktowane te rodzaje przemysłu, w którym robota ręczna przeważne ma znaczenie, i które zdolne są do artystycznego udoskonalenia tak, iż osobista zdolność przedsiębiorcy jakoteż i robotnika wywiera wpływ na wartość, jako też gust wyrobu.

Rozporządzenie ministeryalne oznaczy szczegółowo na podstawie wniosków Izb handlowo-przemysłowych, które rodzaje zajęć przemysłowych mają być poczytywane jako należące do kategoryi rzemiosł.

3 Wykonanie rzemiosł powinno być przystępne tylko dla tych, którzy posiadają odpowiednie uzdolnienie fachowe.

4. Obowiązkowe korporacye rękodzielnicze powinny być zatrzymane, i organizacya ich powinna być wszędzie przeprowadzoną.

II.

Zgromadzenie wyraża wdzięczność tym szanownym posłom, którzy przy rozprawach nad reformą ustawy przemysłowej przemawiają w duchu ponawianych wielokrotnie życzeń reprezentantów galicyjskiego przemysłu rękodzielniczego, i spodziewają się też zgromadzeni na wiecu niniejszym rękodzielnicy, iż wysokie Koło posłów polkich w Radzie państwa w Wiedniu całą wagą swojego wpływu poprzeć zechce przeprowadzenie do skutku takiej reformy ustawy przemysłowej z 20go grudnia 1859, która uratowałaby rzemiosła od skutków fałszywie pojętej zasady wolności zarobkowania, na jakiej ustawa z r. 1859 opiera się, pozbawiając przemysł rękodzielniczy niezbędnej opieki prawa.

Z tem większą otuchą liczy Zgromadzenie na życzliwe poparcie interesów stanu rękodzielniczego ze strony wysokiej reprezentacyi naszego kraju w Radzie państwa, iż w Galicyi, oprócz rzemiosł, inne kategorye przemysłu bardzo podrzędne mają znaczenie, i że ludność rękodzielnicza stanowi główną masę narodowego elementu pomiędzy mieszczaństwem. Jeżeli przeto nadal miałaby być utrzymaną orzeczona ustawą przemysłową z roku 1859 bezwzględna wolność zarobkowania, to przemysł rękodzielniczy w Galicyi byłby zagrożony w takim razie zupełną ruiną, a wraz z nim byłaby też zniszczoną tak znaczna część mieszczaństwa polskiego.

Ażeby zresztą osobiście wyłuszczyć życzenia i potrzeby stanu rękodzielniczego w Galicyi wobec wysokiego Koła posłów polskich w Radzie państwa w Wiedniu, z okazyi roztrząsanej tam obecnie reformy ustawy przemysłowej ażeby także wejść w porozumienie co do tego przedmiotu z deputowanymi innych narodowości, przychylnymi klasie rękodzielniczej, a wreszcie ażeby JE p. ministowi handlu stan i potrzeby rzemiosł w Galicyi wyłuszczyć, wybierze zgromadzenie deputacyę z dwóch członków złożoną, która ma bezzwłocznie udać się do Wiednia i tam odpowiednie kroki w tej mierze przedsięwziąć.

III.

Na wniosek stowarzyszenia „Spójnia“ zwołał wysoki Wydział krajowy reskryptem z d. 4 lutego 1881 L 3611 ankietę dla zbadania obecnego stanu przemysłu rękodzielniczego w kraju, i wskazania najwłaściwszych środków do podniesienia tego przemysłu.

Z radością powitał stan rękodzielniczy ten pierwszy dowód troskliwości Wysokiego Wydziału krajowego o jego sprawy, żywiąc nadzieję, iż na podstawie uchwalonych przez ankietę wskazówek, tenże Wydział krajowy zajmie się odtąd czynnie opieką nad rozwojem przemysłu rękodzielniczego w kraju.

Gdy zaś obecnie ważą się losy przemysłu rękodzielniczego w Radzie Państwa we Wiedniu, to zgromadzeni na wiecu dla sprawy reformy ustawy przemysłowej rękodzielnicy wyrażają prośbę:

Wysoki Wydział krajowy raczy u c. k. Rządu, jako też u Koła posłów polskich w Radzie Państwa we Wiedniu poprzeć odpowiedniemi przedstawieniami interesa rzemiosł w duchu uchwał zwołanej przez siebie w przeszłym roku ankiety rękodzielniczej.

Również spodziewa się Zgromadzenie, że i Świetne Izby handlowo-przemysłowe we Lwowie, w Krakowie i Brodach upomnieć się zechcą w tej rozstrzygającej chwili o to, ażeby dla przemysłu rękodzielniczego zapewnioną została niezbędna do jego rozwoju opieka prawa, której go pozbawia tylko dla przemysłu fabrycznego i spekulacyi handlowej przychylna ustawa przemysłowa z dnia 20 grudnia 1859.

W końcu wypowiada Zgromadzenie nadzieję, że Świetne Reprezentacye miast i powiatów także nie zaniedbają w drodze petycyj poprzeć dążności do reformy ustawy przemysłowej w tym kierunku, ażeby do wykonania przemysłu rękodzielniczego wymagane było na przyszłość złożenie dowodów fachowego uzdolnienia do tego, jak niemniej także, ażeby przeprowadzoną została organizacya obowiązkowych korporacyj rękodzielniczych.

Sprawy monarchii.

Mowa ks. A. Sapiehy

w Izbie Panów.

Panowie! Zapisałem się do głosu przeciw tej rezolucyi. Nie pojmuję, jak ona tu się dostała i dla czego by ją tu pozostawić. Nadmieniono już wczoraj, że rezolucya ta właściwie wchodzi w zakres władzy wykonawczej, a zdaje mi się, że każdy temu przywtórzy. A skoro tak rzeczy się mają, dla czegóżby tedy nie pójść dalej? Dla czegóżby nie powiedzieć, jakie rząd nadto jeszcze położyć może warunki ubiegania się o urzędy? I dla czegóż właśnie z okoliczności ustawy o uniwersytecie praskim mówić mamy o języku niemieckim?

Nie chodzi tu więc o to, aby legislatywa określiła owe warunki przyjmowania młodzieży do praktyki, które dotychczas należą do atrybucyj władzy wykonawczej (bo inaczej rezolucya obejmowałaby wszystkie warunki a nie sam język). Nie chodzi atoli też o zagrodzenie niebezpieczeństwom, któreby zagrażały językowi niemieckiemu. Mniemam Panowie, że stronnictwo nasze ma prawo, aby tam, gdzie jest w większości, nie czyniono mu ustawicznie zarzutu, jakoby sprowadzało na państwo niebezpieczeństwa, jakoby sprowadzało je na język niemiecki i t. p. Język niemiecki z pewnością nie dozna krzywdy, gdy będzie równouprawniony z językami innych narodów. W żadnej prowincyi, w której mówi się innym językiem, a nie niemieckim, nikt nie myśli żądać od urzędników, aby nie mówili i nie pisali po niemiecku. W żadnej prowincyi, w której mówi się innym językiem a nie niemieckim, nikt nie marzy o tem aby w urzędach centralnych i w korespondencyi władz prowincyonalnych z centralnemi używano innego języka, jak niemiecki. Na cóż więc występować z żądaniem środków prewencyjnych tam, gdzie o niebezpieczeństwie nie ma mowy?

Powtarzam: nie jest to w naturze tych, którzy zamieszkują prowincye innego, nie niemieckiego języka, żeby językowi niemieckiemu odmawiali tego, czego żądają dla własnego. Nie jest to w naszej naturze, żebyśmy pojmowali wolność tak, jak gdyby była dla pewnego tylko stronnictwa. Chcemy wolności równej dla wszystkich, i ta właśnie jest różnica między nami a tymi, którzy nazywają się wprawdzie „liberałami“, ale chcieliby nie zastósowywać ją względem nas, lecz zatrzymać wolności dla siebie.

Z drugiej strony wyznać muszę, że, gdzie komuś czynię już ustępstwo, czynię je chętnie i życzliwie, lub wcale o niem nie mówię. Ta zaś rezolucya wygląda tak, jak gdyby z uchwalonej co dopiero ustawy, urwać chciała przynajmniej tyle, ile się da; wygląda mi tak, jak gdyby stanowić miała *memento* dla młodzieży czeskiej: jeśli chcesz żebyś z studyów swoich coś miał, nie zapominaj uczęszczać nie na uniwersytet z czeskim, lecz na ów uniwersytet z niemieckim językiem wykładowym.

Aby więc nie dopuścić uchwały, na którą możnaby się powoływać w twierdzeniach swych, jakoby liberalizm właśnie teraz, jakoby konstytucyonalizm właśnie teraz, jakoby język niemiecki właśnie teraz znajdował się w niebezpieczeństwie, bezwarunkowo głosować będę przeciw rezolucyi.

Zresztą spodziewam się, że Izba wyższa nie zechce właśnie na rzecz tej rezolucyi odstąpić od swoich zwyczajów. Izba wyższa nigdy nie uchwalała rezolucyj, a chociaż ktoś czasem wpadł na koncept wniesienia rezolucyi, Izba wyższa dla tego właśnie, że to rezolucya, odrzucała ją. Spodziewam się, że Izba wyższa i dziś nie odstąpi od tego zwyczaju.

Ziemie Polskie.

Podaliśmy poprzednio mowę X. Stablewskiego w czasie rozpraw w sejmie pruskim nad nowellą mającą rządowi nadać w sprawach kościelnych władzę dyskrecyonalną a wywołaną głównie przemówieniem ministra Gosslera; podajemy teraz mowę posła **Kantaka**, odpowiedź Gosslera i ustęp z mowy Windthorsta tyczący się stosunków partyi *centrum* do Polaków.

Mowa posła Kantaka.

Jasną jest rzeczą, że, ponieważ już dawno wiadomem, iż świeżo przedłożona ustawa kościelno-polityczna zażąda dyskrecyonalnych pełnomocnictw, projekt nikogo nie mógł zaskoczyć niespodzianie. Tem bardziej uderzyć musiały natomiast motywa, a zwłaszcza zawarty w nich ustęp odnoszący się do polskich dzielnic. Lubo ze strony kanclerza kilkakrotnie usłyszeliśmy, że walka kulturna rozpoczętą została z powodu stosunków polskich; lubo powtarzał nieraz, że walka kulturna nie byłaby do tego stopnia zaostrzona, gdyby nie właśnie owe polskie stosunki, to jednak każdy upatrywał w tem albo upodobane kanclerza usiłowanie przeprowadzenia polityki rozdwojenia pomiędzy Polakami a centrum przy wspólnej walce za religią i kościołem, albo wyraz jego usposobienia, o którem my z naszej strony a także i panowie jesteście przekonani, że nie jest zbyt przychylne Polakom, i że kanclerz czuje do nas pewną gniewną niechęć. Ale teraz występuje po raz pierwszy król. rząd w publicznym dokumencie państwowym — bo takim jest projekt niniejszy — występuje z takiemi motywami i przekonywa nas, że cały system rządu, ktorego zaostrzenie kanclerz zapowiedział w mowie niczem nie wywołanej — kiedy powiedział: Wystąpicie z żądaniami, aby mowę waszą rodzinną zabezpieczyć, my natomiast wystąpimy z projektami do ustaw ku jej ograniczeniu, rząd mówię sam wskazuje na to, że system ten nie doprowadził do celu i że narodowość nie tak łatwo da się zniweczyć. Oświadczają tutaj publicznie w publicznym dokumencie w obec Europy, że w państwie pruskiem dla wielkiej części jego poddanych istnieje i ma istnieć równouprawnienie, lecz w obec nas Polaków prawa wyjątkowe i samowola. Co mogło spowodować rząd do takiego orzeczenia? Że takie jest usposobienie i że stósownie sobie postępują, o tem wiemy dokładnie, a wszyscy mieli sposobność przekonać się o tem; ale dlaczego wypowiada się to publicznie, tego pojąć nie mogę. A za prawdę, złą przysługę wyświadczył rządowi jego minister, a nie sądzę, żeby to był właśnie minister wyznań, którego podpis położony jest pod projektem, lecz będzie nim zapewne wyżej stojący, mąż, o którym jest mniemanie, że wszystko zdziałać potrafi, wszystko pod swą wolę nagina i czyni, co się jemu podoba. Ale, panowie, projekt ma podpis króla! Nie myślę żeby królowi motywa te były przedłożone i zakomunikowane, gdyż nie mogę przypuścić, żeby król był się na takie motywa zgodził dla poparcia tego prejektu. Minister wyznań nie może już zachować pod tym względem wątpliwości, jaki sąd wszystkie stronnictwa — z wyjątkiem chyba wolno zachowawczego — mają o niniejszym projekcie; dowiodły tego wczorajsze i dzisiejsze rozprawy. Rząd wiedział, że u wszystkich stronnictw w kraju, tak samo w tej Izbie, pod tym względem panuje zgodne zdanie, iż rewizya ustaw majowych jest konieczna. Rząd nie chciał zająć równego stanowiska. — I tu stara się zasłonić polskiemi dzielnicami kraju. Tym sposobem chce was, zarazem nakłonić do przyjęcia projektu, mówiąc wam, że to przecie tylko przeciw Polakom mają zostać zastósowane owe pełnomocnictwa.

Więc mała owa liczba Polaków i księży katolickich jest do tego stopnia groźna dla państwa, że z ich powodu nie można się obyć bez władzy dyskrecyonalnej? Słuchajcie wy osierocone parafie, słuchajcie wy miliony katolików niemieckich, co żyjecie bez słowa bożego i mszy św., co umieracie bez ostatniej pociechy sakramentów: Polacy są temu winni, że za nich i z nimi cierpicie. A zatem panowie, nie utworzenie frakcyi centrum, nie gwelfowie, nie ogłoszenie dogmatu o nieomylności, które rzekomo wytworzyło odmienny stosunek pomiędzy państwem a kościołem, nie zasada że państwo w swej wszechwładzy ma prawo zakreślania kościołowi samowolnie granic, nie to wszystko doprowadziło do walki kulturnej: bynajmniej! my to byliśmy wszystkiemu winni i z naszej przyczyny walka kulturna nie może ustać!

Więc cóż się stanie z dumnem wyrażeniem ministra Falka: walka z Rzymem!

I komuż to właściwie chcą takiemi motywami zamydlić oczy?

Moi panowie! Dla swojej obrony potrzebuje rząd władz dyskrecyonalnych przeciw polskim dzielnicom. — Wielkie pod względem nauki, bogactwa, wojska, tak potężne państwo niemieckie potrzebuje w obec uciemiężonych, zubożałych, bezbronnych Polaków obrony! — Nie, panowie, zdaniem mojem jest to złe sumienie, duch Banka, nie dający im zasnąć i ponowny dowód na prawdę słów

---

gdy on sam na takiej elekcyi nie mógł przyjąć wyboru. Rozważni przywódcy uspokoili panów braci, że co się odwlecze, to nie uciecze, że za miesiąc zbierze się formalny i niby legalny sejm elekcyjny w mieście koronacyjnem Szekesfejerwarze, gdzie będą mogli z całym narodem zamanifestować swoje uczucia patryotyczne jednomyślnym wyborem siedmiogrodzkiego wojewody.

W ciągu owych dni pamiętnych, w których na długie lata rozstrzygały się losy Węgier, stanął przed Zapolyą w Tokaju — „czarny mąż,“ Iwan. Nie przypominał go sobie może dumny wojewoda choć do niedawna jeszcze czarny Iwan żył na jego chlebie, czyszcząc pokornie w stajni pańskiej wierzchowce. Czyliż jednak taki magnat węgierski, otoczony zawsze rojem dworskiej służby, może każdego ze swoich ludzi znać i zapamiętać? Znany był za to dobrze Iwan w izbie czeladnej na dworze wojewody, bo kto się raz z nim spotkał, na długo mu utkwiła w pamięci dziwaczna postać „czarnego człowieka.“ Średniego był wzrostu, smukły, o wyrazistych rysach twarzy, którym wydatny orli nos nadawał piętno energii i przedsiębiorczości; śniada płeć w brunatną prawie przechodziła barwę; prawe oko miał ślepe, i stąd, od powieki aż do stopy, ciągnęła się szeroka, czarna pręga, której też „czarny człowiek“ zawdzięczał swój przydomek. Prawie na stajennego pachołka był taki dziwotwór, do pokojów więc nie zazierał, przestając z niższą czeladzią dworską, z którą mógł się rozmówić swoim rodzinnem, słowiańskiem narzeczem.

Nikt nie byłby odgadł w owych czasach, co jeszcze kiedyś będzie z „czarnego człowieka;“ kto z nim wówczas z jednej misy jadał, byłby mógł przysiądz, że Iwan doczeka się spokojnej śmierci na usługach stajennych, jeśli go kiedy za jaki wybryk nie wychłoszcze masztalerz i nie wypędzi ze służby.

Tak było aż do bitwy mohackiej. Ale w czasie wojennym, wśród ogólnego zamętu i niepokoju, zniknął nagle Iwan z dworu wojewody i wkrótce zaczęło być o nim głośno w całych Węgrzech, chociaż Sułtan jeszcze z kraju się nie wyniósł, choć wszyscy mieli o czem mówić i myśleć po strasznych klęskach tureckiego napadu, w początkch bezkrólewia, wobec niepewnej przyszłości.

Wypłynął nagle w okolicach Lipy siedmiogrodzkiej na czele mnogich tłumów chłopskiej czerni, uzbrojonej ladajako, ale strasznej liczbą, bo czego kto mógł się dorwać, choćby lichego żelaziwa lub prostej pałki, stawał pod wodzą Czarnego Iwana. Na porohach dnieprowych zbieraninę taką nazwanoby kozactwem; Węgrom stawało przed oczyma widmo niedawnej wojny chłopskiej, krwawych Kuruców, pańskim zamkom i dworom szlacheckim rzezią grożących, których Zapolya w srogim pogromie zgniótł przed dwunastu laty. Garnął się pod buławę Iwana motłoch wszelakiego rodzaju, chłopstwo, odbiegające pańskich gruntów w chwili ogólnego popłochu, wylękłe rzesze z okolic, na które padł cios tureckiego pochodu, tłumy przybłędów z za dalekiego Dunaju, z ziem ujarzmionych dawno przez Sułtana, gdzie już od wieku na wieżach minaretów błyszczał półksiężyc. Była w tej czerni moc wołoskiego pospólstwa, zabłąkał się w jej rzeszach czasami jaki Węgier, ale jądrem tych kilkotysięcznych, różnojęzycznych tłumów byli Słowianie, Serbowie i Bułgarzy. Jak za Kuruców, gromadziła się czerń pod hasłem walki za świętą wiarę, krzyżowej wojny z Turkami; ale że Turków nie było w siedmiogrodzkiej ziemi, więc pierwszą jej ofiarą padały dwory i majątki szlacheckie.

Nic to dziwnego, że w czasie klęski powszechnej i rozprzężenia strasznego, czerń taka mogła się zebrać pod popularnym sztandarem obrony przeciwko Turkom. Ale zkąd na jej hetmana wyszedł ów dziwotwór, pachołek najemny z dworu wojewodzińskiego? Musiał snać nie mało sprytu posiadać, choć na nim nie umiała się poznać czeladź Zapolyi, ale i to pewna, że w takich chwilach dziwotwór wydźwignie się w górę łatwiej, niźli kto inny. To znamię tajemnicze, ta czarna pręga służyła Iwanowi właśnie za narzędzie. Nic silniej nie podziałało na rozgorączkowanych prostaczków nad taką nadzwyczajność. To nowy Mesyasz, od Boga zesłany — rozległa się wieść dziwaczna donośnem echem — zesłaniec Niebios, któremu Pan użyczył potęgi swego ramienia, aby zgniótł na miazgę niewiernych, bo już się ich losy spełniły, już owa plaga straszna chrześcian, narzędzie kary boskiej za ludzkie grzechy, zetrze się na proch pod stopą „Czarnego Męża“. I nie dość tego. Z ust do ust przechodziły wieści, że tajemniczy ten człowiek, to potomek dawnych władców serbskich czy bułgarskich, owych mężnych obrońców Chrystusowej wiary, których przed wiekiem wytępił oręż turecki, to krwi ich i sławy mściciel zwiastuje nowe życie szerokiej Słowiańszczyźnie za Dunajem, przez Turków ujarzmionej sromotnie. Może to w jego żyłach płynie krew króla Marka, o którym za wodami Dunaju każde dziecko śpiewa takie pieśni prześliczne, tego Marka, co mieczem swoim w skałach odwiecznych rąbał szczeliny, aby niemi prześliznąć się z wiernych druhów zastępem, co olbrzymiemi granitów łomami rzucał z miejsca na miejsce jak zabawką dziecinną, tego Marka, co w pieśni ludowej tysiące krwawych bitew wygrał, zawsze zwycięzca, sławny bohater, serbskiego i bułgarskiego narodu chluba i ozdoba. Iwanowi dał Pan także moc cudotworczą, wybierając go sobie za narzędzie do poskromienia niewiernych; i z szybkością niepohamowaną, coraz fantastyczniejsze przybierając kształty, szły w świat szeroki opowiadania o cudach, przez tego proroka nowego zdziałanych. Dość było, jeśli te wieści dotarły za Dunaj, a drużyna Iwana zasilała się codzień nowemi zastępami dalekich przybyszów, którzy pragnęli pod rozkazami jego zwyciężać lub ginąć. I tak nie minęło kilka tygodni, a Czarny Iwan stał się potęgą i w czasach bezkrólewia musiał się z nim liczyć każdy kandydat do korony świętego Szczepana.

Nie dziw więc, że Zapolya powołał go do siebie; trudniej pojąć, że Iwan stawił się w Tokaju na rozkaz dawnego pana. Na dzielnym przybył rumaku ten pachołek niegdyś stajenny, który lat tyle ciężko pracował, cudzych doglądając koni. Dziesięciu tylko zbrojnych mu towarzyszyło; cała czerń pozostała bez wodza, czekając spokojnie jego powrotu. Iwan zgiął przed wojewodą kolano, dłoń swoję w jego złożył dłoni i przysiągł po trzykroć na wszystko, co święte, że wiernie będzie mu służył, „a tam stać będzie, gdzie Dostojność Jego rozkaże“.

Odetchnął Zapolya, gdy ujrzał klęczącego Iwana przed sobą; uradowany obdarzył go sowicie i kazał mu iść za Cisę, nad brzegi Maroszu do ziemi Bachmegye, opustoszałej po tureckim napadzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STANISŁAW SMOLKA.

Schillera o klątwie złego czynu. (*Wielka prawda*).

Więc, panowie, wyrozumie każdy zaciekawienie nasze względem motywów, jakie pan minister przytoczy. I cóż usłyszeliśmy? Trzy punkta przytoczył pan minister: Nadzieja i widoki Polaków na przywrócenie granic z roku 1772 — polskie agitacye — udział księży w życiu narodowem i przy wyborach. Wszystkie te trzy punkta dawno są nam już znane. Już ks. Bismark w czasie, gdy przyszła pod rozprawy ustawa o dozorze szkolnym, zrobił nam zarzut z zamysłów przywrócenia Polski. Mości panowie, czas byłby, abyśmy pod tym względem porozumieli się. Ja to wtedy opowiadałem, a i dzisiaj nie mogę nic innego powiedzieć, bo to, co wtedy powiedziałem powiedziałem nie w mojem tylko imieniu, lecz w imieniu także mych rodaków a poparty przez cały naród. Powtarzam raz jeszcze, mam nadzieję że poraz ostatni zmuszonym będę powtórzyć. Powiedziałem wtedy:

„Drugim i to bardzo ważnym punktem jest przywrócenie Polski. Mości panowie, nie zapieraliśmy się tego i nie zapieramy się, że należymy do państwowego związku pruskiego i że jesteśmy poddanymi pruskimi, ale że przysługują nam przytem nieprzedawnione i przyrodzone prawa zagwarantowane nam prócz tego przez traktaty i obietnice królewskie, aby być i pozostać Polakami. Przywrócenie Polski jest sprawą, o której przemyśliwali — był czas taki — same mocarstwa, był inny czas, w którym mężowie niemieccy uznali to za obowiązek Niemiec, ażeby brać udział w przywróceniu Polski; wielu mężów stanu i to mężów wielkich uważało sprawę tę jako nakazaną przez mądrość polityczną a może nawet polityczną konieczność; i dziś jest jeszcze wielu mężów niemieckich, może nawet w tej wysokiej Izbie, którzy przywrócenie Polski uważają za porządane albo przynajmniej za leżące w interesie Niemiec. Jeśli my więc myśli o możności takiego przywrócenia nie chcemy się z górą wyrzekać, to zbrodni nie mogę się dopatrzyć, któraby miała wzywać do tych środków odpornych. Zresztą, panowie, istnieje potęga wyższa, która roztrzyga o losach i przyszłości narodów; dozwólcie przeto i nam zdać tę sprawę na nią bez przesądzenia jej z naszej strony.“

Cóż możecie temu oświadczeniu zarzucić? Nawet od stołu ministrów nie da się temu zaprzeczyć. Od kiedyż-to i u którego narodu cywilizowanego służą nadzieje i życzenia za upozorowanie środków wyjątkowych przeciw całym dzielnicom kraju? Czybyście nie mogli w takim razie pod tę samą kategoryę podciągnąć tajemnych życzeń serca w modlitwie do Boga!

Sam p. minister oświadczył wczoraj, i to było jedynie prawdziwem, że u nas „nie istnieje zamiar i dążność, ażeby w sposób burzliwy a nawet napiętnowany zdradą kraju zagrażać istnieniu państwa“. Więc, mości panowie, cóż pozostaje? Nie fakta, nie czyny, lecz uczucia mają podlegać karze! A przecie te uczucia nie mogą być tak groźne bezpieczeństwu państwa! Toż śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła“ wygrywano Polakom pod Düppel, pod Nachodem, a nawet jeszcze w ostatniej wojnie francuskiej. (Słuchajcie!)

Ale po wypowiedzeniu na wstępie, że nie mamy zamiaru wstrząsać istnieniem państwa, dodaje p. minister w dalszym przebiegu: „Ale pod względem finansowym, intelektualnym i moralnym przysposobiają się na ewentualności, któreby dla ich ojczyzny przydarzyć się mogły.“

Więc przedewszystkiem, mości panowie, czy nam nie ma być wolnem rozwijać się pod względem finansowym, intelektualnym i moralnym?

A cóż znaczą owe „ewentualności“? Czyż wiecie, panowie, na pewno, ażali książę Bismark sam z swej strony nie sprowadzi kiedyś takiej ewentualności, czy stosunki same nie zmuszą go kiedy do tego? Mości panowie! przypomnijcie sobie rok 1866, przywiedźcie sobie na pamięć ową proklamacyę księcia Bismarka do narodu czeskiego, przypomnijcie sobie legion węgierski! Kilka lat wcześniej niktby temu nie był wierzył, że pruski prezes ministrów wystosuje do narodu, należącego do związku państwa, z którem prowadzi wojnę, taką proklamacyę, albo że poddanych tego samego państwa zbierać będzie w legion przeciw temuż państwu. (*Bardzo dobrze z ław centrum*).

Mości panowie! P. minister wyznań powiedział wam dalej, że nie macie sądu waszego wytwarzać wedle występowania polskich posłów, których macie przed sobą, i wypowiedział nam komplement z powodu waszej uprzejmości. (*Wesołość*).

Gdybyśmy nie byli prawdziwymi przedstawicielami prawdziwych przekonań narodu, gdybyśmy jego zapatrywań nie przedstawiali jasno, zaprawdę nie wybierano-by nas ponownie. W naszej solidarności w tej tutaj Izbie i w solidarności naszej z narodem spoczywa siła nasza i prawo do podnoszenia tutaj głosu naszego i do poszanowania żądań.

Ale, powiada minister wyznań, że przed niedawnym czasem powiedział poseł polski w parlamencie, iż reprezentuje tylko naród polski. Mości panowie gdzież tu jest zbrodnia? Toż należność naszą do państwa pruskiego przyznaliśmy, ale Prusy są utworem państwowym, Niemcy natomiast są całością opartą na podstawie narodowej. A teraz, panowie, przytoczę po raz ostatni ustęp z mowy dawniejszej, żeby i tutaj stało się jasnem pomiędzy nami a wami. W tej samej mowie i na tem samem posiedzeniu powiedziałem wtedy o wcieleniu nas do Niemiec, co następuje:

Zaprotestowaliśmy przeciw wcieleniu nas do Niemiec i nie zaprzestaniemy protestu, nie z wrogiego usposobienia przeciw żywiołowi niemieckiemu, nie z niechęci przeciw niemieckiej jedności, nie, panowie, witamy wszelki rozwój narodowy z radością: ale protestujemy z tego powodu, ponieważ nie uważamy za sprawiedliwe, ażeby do państwa ustanowionego na podstawie narodowej wcielać narodowość obcą; my też według całej naszej przeszłości nie jesteśmy w możności czuć po niemiecku, nie możemy też posiadać zrozumienia dla niemieckiego trybu życia, które byłoby potrzebnem, aby przy narodowem rozwoju Niemiec wspólnie radzić i działać na podstawie niemieckiej. Ten jest powód, i mniemam, panowie, że samych Niemców musiałoby to obrażać, gdyby żywioł obcy miał czynny udział wziąć w ich rozwoju narodowym“.

Mości panowie, przejęliście nas na mocy traktatów, a Prusy wstąpiły i mogły tylko wstąpić do cesarstwa niemieckiego z wszystkiemi swemi zobowiązaniami prawa publicznego. Otóż długo przedtem należały Prusy do niemieckiego związku, polskie zaś części kraju nie należały na mocy zagwarantowanego im przez traktaty wyjątkowego stanowiska do związku niemieckiego.

Drugi punkt mowy pana ministra wyznań orzekał: „zorganizowano dążności i żywe agitacye“, a przytem powiedział p. minister, że „począwszy od stowarzyszeń oświaty i naukowych aż do stowarzyszeń rolniczych i kasynów nie-ma ani jednego stowarzyszenia, któreby nie było zajęte w zupełności polską agitacyą“.

Cóż tedy, mości panowie, jest naszą agitacyą? Nic innego, jak że, skoro wypełniamy nasze obowiązki poddanych, skoro opłacamy podatek, skoro krew naszą za państwo przelewamy, chcemy także brać udział w ustawach i prawach, w państwie istniejących. Czegóż Polacy wogóle żądają? Aby pozostać Polakami, aby módz pozostać tem czem Bóg ich stworzył, i aby wobec nich dopełniano warunków, pod jakiemi ich wcielono, i aby przyrzeczeń królewskich dotrzymywano.

Czy się tak dzieje — was samych wzywam na świadków! Jest to w samej rzeczy tak trudno rządzić się sprawiedliwością? Próbujcie tego choć raz, a skargi nasze zamilkną. Ale jeśli prawa nasze przyrodzone podlegają pogwałceniu, jeśli słowo królewskie bywa przekręcane, jeśli traktaty i gwarancye doznają uszczerbku, jeśli jedno prawo po drugiem w drodze prawodawstwa bywa nam wydzierane, jeśli wobec nas mają panować samowola i ustawy wyjątkowe, czyż milczeć mamy! Panowie, robak się wije, gdy go depcą, a człowiek, stworzony na podobieństwo Boga, z duszą nieśmiertelną, obdarzony duchem i rozumem — nie miałżeby protestować przeciw temu, nie miałżeby bronić się przeciw bezprawiu? Niedawno temu widzieliśmy, jak ks. Bismark w parlamencie z oburzeniem protestował przeciw wyimaginowanemu zarzutowi tchórzostwa i w jaki sposób przeciw temu wystąpił. Jakiem więc prawem żądacie od całego narodu, aby dał przykład tchórzostwa, aby zapomniał o całej przeszłości, aby zrzekł się swego bytu i poddał się spokojnie wszelkiej krzywdzie i wszelkiemu gwałtowi? Większej obrazy nie można cisnąć w twarz narodowi.

W kurytarzu parlamentu macie obrazy wybitnych mężów niemieckich. Pod jednym z obrazów znajduje się napis: Najświętszem prawem narodu jest istnienie jako naród i uznanie go za taki. Jeśli wyrazy te w stosunku do siebie wysoko cenicie, w takim razie przyznajcie je i dla nas! Więcej od was nie żądamy. (*Brawo*).

Mości panowie! Jakie skutki wywiera na nas sprawiedliwość, którą do nas stosują, na to macie przykład w Austryi — w Galicyi; patrzeliście na przyjęcie Cesarza Franciszka Józefa, a żaden wybieg, żadne podejrzywanie nie zdolne jest serdecznego tego podejmowania w polskim kraju osłabić. (*Wielka słuszność*).

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lutego.

Delegat hr. Badeni wyjechał wczoraj do Wiednia. Namiestnik hr. Potocki a wraz z nim delegat Badeni przybędą do Krakowa we czwartek.

— **Obrządek umieszczenia serca X. Stanisława Konarskiego w kościele XX. Pijarów** odbył się dziś bardzo uroczyście. Puszka z sercem, umieszczona na właściwej podstawie, przeniesioną została procesyonalnie o 10 rano z klasztoru do kościoła. Przy wyniesieniu serca przemówił X. rektor Słotwiński, wyjaśniając, jaką drogą dostała się ta relikwia zakonowi Pijarów w Krakowie. W kościele umieszczono puszkę z sercem na katafalku, rzęsiście oświeconym i zdobnym zielenią, portretem znakomitego reformatora systemu wychowania w Polsce, tablicą pamiątkową, ofiarowaną przez p. Pika, tudzież wawrzynowym wieńcem z napisem: „Od akademików lwowskich, cieniom Stanisława Konarskiego“, który to wieniec przywiozła umyślna deputacya akademików ze Lwowa. Nastąpiła msza ś. żałobna, odśpiewana przez X. Centa w asystencyi dwóch alumnów z zakonu Dominikanów; podczas mszy chór śpiewaków katedralnych pod przewodem p. Rychlinga wykonał piękną mszę żałobną. Po mszy X. Chromecki, pijar miał wymowną naukę o życiu i zasługach Konarskiego, z których zalecał brać wzór dzisiejszemu społeczeństwu i młodzieży. W mowie swej rozwijał kaznodzieja poglądy historyczne i polityczne na znakomitą działalność wielkiego reformatora szkół i politycznego pisarza. Odprawiono nareszcie kondukt przy katafalku, po którym serce umieszczono po prawej stronie presbiteryum w niszy, zamkniętej ładnemi drzwiami bronzowemi i ozdobionej biustem Konarskiego. Kościół był przepełniony pobożnymi, między którymi zauważano prezydenta miasta Dra Weigla i kilku radzców, sędziwego pułkownika b. wojsk polskich p. Adolfa Malezewskiego, przybyłego umyślnie z Wielkopolski, i wiele innych znakomitych osób. Uczniowie szkół średnich krakowskich zostali uwolnieni od lekcyj z zaleceniem władzy, aby się udali na nabożeństwo, było więc bardzo dużo w kościele i młodzieży szkolnej.

— **Hr. Stanisław Konarski**, jak się dowiadujemy, przesłał z okoliczności obrzędu pochowania serca X. Stanisława Konarskiego w kościele O. O. Pijarów w Krakowie, na ręce X. rektora Słotwińskiego pięćset złr. celem umieszczenia w kościele OO. Pijarów tablicy pamiątkowej dla uczczenia pamięci wielkiego reformatora.

— **Wczoraj umarł** w mieście naszem Dr Franciszek Bulikowski, lekarz niegdyś bardzo wzięty nie tylko dla swoich zdolności, ale również dla wielkiej słodyczy charakteru i tych zalet, które lekarza czynią przyjacielem domu i powiernikiem nietylko fizycznych ale i moralnych dolegliwości. Dr Bulikowski już przed pół wiekiem pełnił obowiązki lekarskie w szeregach wojsk polskich i otrzymał był krzyż wojskowy *virtuti militari*; był następnie prymaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie. Obywatelskim swoim obowiązkom czynił zadosyć jako radca Arcybractwa banku pobożnego, żył lat 77. Jeden tylko syn jego pozostał przy życiu i jest lekarzem we Lwowie.

— **Bal akademicki** na dochód Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się w sali hotelu Saskiego w sobotę, z odpowiednią swej wieloletniej tradycyi świetnością, tak pod względem zewnętrznej wystawy, jak uroczego grona danserek i pięknych strojów, a jeżeli jaka pomiędzy nim a balami lat przeszłych zachodziła różnica, to tylko co do liczby uczestników. Niezwykły ruch karnawału, uderzający tem śpieszniejszem tętnem im bliższym jest końca, rozdziela chciwą zabawy publiczność, która ma równocześnie więcej zabaw do wyboru, i sprawia, że sale balowe mniej bywają przepełniane, niż to bywało lat przeszłych. Tego samego wieczora, kiedy się odbywał bal akademicki, był także bal w kasynie przy plantacyach. Pomimo, że sala hotelu Saskiego nie była tak pełną, jak się tego spodziewać było można, niewątpimy, że dochód niewiele na tem ucierpi, niektóre bowiem osoby, które wzięły bilety, nieprzybyły na bal, a inne nadsyłały naddatki. Bal rozpoczął polonezem rektor uniwersytetu, jako jego reprezentant, prof. Dr Kuczyński z ks. Marceliną Czartoryską, a w następnej parze szedł prezydent miasta Dr Weigel z ks. Michałową Radziwiłłową. Do kadryla stanęło 42 par, do mazura podzielonego na dwa koła, z których jednemu przewodził hr. Andrzej Potocki, drugiemu p. Kirchmajer, 46 par. Zabawa szła tak ochoczo jak gdyby się dopiero rozpoczął karnawał, i trwała do godziny 4 zrana.

— **Ostatni bal w tym karnawale** na dochód szpitala św. Ludwika, zostającego pod opieką ks. Marceliny Czartoryskiej, odbędzie się w sali Sukiennic w poniedziałek (d. 20 b. m.). Bale lat przeszłych dawane na ten cel pożyteczny i powszechna cześć dla dostojnej protektorki gromadziły zwykle licznych uczestników, nie można przeto wątpić że i tegoroczny nie zawiedzie oczekiwań.

— **Ślizgawka** ściąga temi dniami tłumy gości tem liczniejsze, im dłużej jej lubownicy pozbawieni byli tej przyjemności, dzięki zbyt łagodnej zimie. W sobotę przy odgłosie muzyki, odbyła się próba tańców salonowych na lodzie, mających być główną ozdobą przyszłego festynu lodowego. Wczoraj znowu grała na lodzie muzyka i było mnóstwo osób i ślizgających się i przypatrujących. Spodziewać się należy że festyn, który się odbędzie w przyszłą niedzielę, a który zarząd ślizgawki, jak słyszeliśmy, ma urozmaicić wielu nowemi pomysłami, powiedzie się jak najzupełniej.

— **Dochód ogólny**, jak nam donosi p. Zygmunt Cieszkowski, który się urządzeniem Poranku zajmował, wynosi około siedmiu set złr., która to suma po potrąceniu kosztów złożoną będzie w kasie oszczędności.

— **Do pożaru w Ringteatrze.** *D. Ztg* pisze: Komisaryaty dzielnic wiedeńskich, którym powierzono dokładne sprawdzenie szczegółów o osobach, zapisanych na liście ofiar katastrofy z d. 8 grudnia, ukończyły już tę czynność i w najbliższych dniach ogłoszona będzie przez dyrekcyę policyi zrektyfikowana już ostatecznie lista tych ofiar, których liczba wynosić ma 385, podczas gdy rozpoznano tylko około 300 zwłok. Śledztwo sądowe dla wykrycia przyczyny i winnych owej strasznej katastrofy, jest już prawie całkiem ukończone. Prokuratorya wypracowuje właśnie akt oskarżenia. Na ławie oskarżonych zasiędą: radca policyjny Antoni Landsteiner, Dr Juliusz Newald, były burmistrz wiedeński, inżynier budownictwa miejskiego Adolf Wilhelm, dyrektor Franciszek Jauner, inspektor maszyn teatralnych Nitsche, oficer straży pożarnej Heer, zawiadowca gmachu Breithofer i robotnik teatru Gehringer.

— **W poselstwie austryackim w Berlinie** dany był w sobotę bal, na którym znajdowali się: Cesarz Wilhelm z Cesarzową, królewicz z żoną, kilku książąt pruskich, żona ks. Bismarka, ministrowie, posłowie zagraniczni i oficerowie pułku imienia cesarza Franciszka Józefa. Cesarz Wilhelm był w mundurze austryackim.

— **Stosowna przestroga.** Na kurtynie teatru w Rouen od kilku dni umieszczony jest napis, dużemi literami wykonany na płótnie, następującej osnowy: „W razie ognia w teatrze największe niebezpieczeństwo zagraża publiczności z powodu dzikiego popłochu i natłoku u wyjść. Wieloletnie doświadczenia dowiodły, że teatr nasz po każdem przedstawieniu opróżniony bywa najwyżej w ciągu siedmiu minut. Nawet więc w razie wybuchu pożaru, każdy z widzów miałby dość czasu, ażeby spokojnie wyjść z sali.“

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

We wtorek 14go: *Rodzina*, dramat w 5 aktach J. I. Kraszewskiego i K. Zalewskiego. Po raz 2gi.

We czwartek 16go: *Rozbitki*, kom. w 4 akt. J. Blizińskiego.

W sobotę 18go: *Żołnierz królowej Madagaskaru* St. Dobrzańskiego.

W niedzielę 19go: *Porucznik fiołkowy*, kom. w 4 aktach, tłum. J. Zajączkowskiego. Po raz pierwszy. Benefis Wilhelminy Baumann.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 11go lutego pochmurno; termometr od —5·0 doszedł do +2·5 C. Dnia 12 piękna pogoda; term. od —5·0 doszedł do +4·8 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 13go stan jego był 753·8 millim., term. —5·8 C. — Wiatr północny.**

— **We wtorek 14go lutego: Ś. Walentego k. m.**

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

Rodzina, dramat w 5-iu aktach pp. J. I. Kraszewskiego i K. Zalewskiego (benefis p. Hoffmannowej).

(*K. S...ki*) Żadna już oddawna sztuka nie wywołała takiego przed przedstawieniem ogólnego zajęcia jak *Rodzina*. Fakt to zrozumiały i łatwy do pojęcia. Sztuka oryginalna, polska i do tego napisana przez Kraszewskiego i K. Zalewskiego. Te dwa nazwiska złączone razem na afiszu wystarczyły, aby usprawiedliwić ten żywy interes. Znakomity twórca i patryarcha polskiej powieści z jednej strony, z drugiej utalentowany dziennikarz i doświadczony już autor kilku utworów scenicznych granych z powodzeniem. Ci panowie mogli się niezawodnie pomylić, ale nie mogli z siebie wydać coś pospolitego i zupełnie zwykłego. Tak rozumowała publiczność i słusznie, bo sobotnie przedstawienie *Rodziny* na dochód pani Hoffmann, odpowiedziało pod wieloma względami jej oczekiwaniom. Licznie zgromadzona, przepełniająca od góry do dołu improwizowany teatr publiczność, ujrzała bowiem utwór nie pozbawiony zupełnie błędów i usterek, ale utwór poważnego bardzo zakroju i szlachetnej tendencyi, zawierający kilka scen pierwszorzędnej piękności, wzorowym napisany językiem, a utwór w każdym razie nie banalny, nie tuzinkowy i nie codzienny!

Wobec autorów tej miary co pp. Kraszewski i Zalewski, ukrywanie lub zmniejszanie błędów sztuki byłoby śmiesznością lub lekceważeniem; właśnie najgłębsza cześć, którą żywimy dla sędziwego jubilata, owa prawdziwa sympatya dla pięknego talentu autora komedyi *Przed ślubem*, nakazują nam wypowiedzieć nasze zdanie z całą otwartością i sumiennością zarazem.

Rozpatrzmy się w budowie sztuki, w tem, co Francuzi nazywają technicznie *la charpente de la pièce*. Przedewszystkiem jakiż jest fundament owej budowy? Pani Kowerska (p. Hoffmannowa), będąc jeszcze 18-letnią panienką, zakochała się w swoim sąsiedzie panu Armandzie Szelkiewiczu (Szymański). Oboje byli wolni, młodzi, piękni, cóż więc dziwnego, że pokochali się całem sercem. On przychodził wieczór, aby wśród pięknej księżycowej nocy pomówić z nią o miłości, gdy zaś przyjść niemógł, ona pisywała do niego listy. Małżeństwo wkrótce miało uwieńczyć ten czysty, niewinny stosunek. Los jednak inaczej zrządził. Położenie jej majątkowe było w najgorszym stanie, sędziwa zaś i chora matka niezdolna do zajęcia się interesami; on również nieposiadał majątku. Trafił się bogaty choć stary „epuzer,“ matka wymagała ofiary i biedne dziewczę poświęciło się, pożegnała listownie Armanda, a ze łzą w oku i tęsknotą w sercu poszła z Kowerskim do ołtarza.

Oto jest podstawa, na której autorowie oparli swą sztukę. Takie *premissa*. Zobaczymy jakie z nich wysnuli wnioski? Pożycie państwa Kowerskich nie było szczęśliwe, mąż starszy od lat kilkunastu nie mógł zadowolić młodej żony, która jednak otaczała go opieką i pieczołowitością. Urodziło im się dwoje dzieci, Stefan (Żelazowski) i Henryka (panna Pysznik), którzy rzucili promień światła na ten dom smutku. Stefan przyszedłszy do lat młodzieńczych, uczył się w Zurich, wśród tego jego ojciec umarł nagle, syn już nie zastał go przy życiu. Coraz smutniej bywało w domu pani Kowerskiej. To też znękaną i przybitą boleścią, choć zawsze jeszcze piękną i o szlachetnych rysach, w skromnem ale eleganckiem czarnem stroju, widzimy ją w 1 akcie przybywającą wraz z dziećmi na majówkę do sąsiadów pp. Ręczalskich (p. Wolska i p. Werner), gdzie autorowie zgromadzili wszystkie działające osoby sztuki. Prócz gospodarstwa i ich rodziny składającej się z dwóch ślicznych, hożych córek Teresy (panna Stachowicz) i Jadwigi (pana Żelezińska) i syna Michała (Zapałowicz) widzimy tam także Telesfora (Feliksiewicz), starego kawalera, Stanisława Wolskiego (Ignatowski) a wreszcie pp. Szelkiewiczów ojca i syna Edward (Frenkel), Na tej majówce po raz pierwszy spotykają się znowu po latach 30-tu pani Kowerska i Szelkiewicz. Szczęśliwie traktowane jest owo spotkanie. Publiczność, która naturalnie nie wie o niczem, czuje od razu, że między panią Kowerską a Szelkiewiczem, rozegra się jakaś straszna partya, że około nich skupiać się będzie cała akcya sztuki.

W kilku słowach można streścić przebieg sztuki, która właściwie jest rozwiązaniem jednej i tej samej sytuacyi mającej dwa motywa. Wszystko inne służy jej tylko za ramy, są to akcesorya, rzeczy uboczne. Położenie jest więc następującem. P. Szelkiewicz straciwszy na hulance ogromny majątek, który odziedziczył po żonie, został sam z godnym siebie synalkiem. Grozi im zupełna ruina, trzeba się więc ratować. Szelkiewicz ujrzawszy posażną pani Kowerskiej córkę, ułożył sobie cały plan, polegający mianowicie na ożenieniu z nią syna. Edward, który swój czas przepędza między butelką a pięknościami podejrzanej cnoty, nie jest partyą odpowiednią dla uroczej i wykwintnie wychowanej Henryki. Ale na to jest rada. Szelkiewicz ma broń, która zmusi panią Kowerską do oddania mu ręki córki, a tą bronią są jej własne listy, pisane do niego kiedy jeszcze była panną. Uzbrojony w nie przybywa Szelkiewicz do nieszczęśliwej swojej ofiary, aby jej uczynić swe niecne propozycye: albo odda mu córkę, albo czeka ją hańba! Tu jednak pomylili się autorowie. W takiem bowiem położeniu jest trzecie wyjście, daleko prostsze, naturalniejsze i odpowiedniejsze; i właśnie istnienie tego trzeciego czyni całą tę sytuacye psychologicznie **fałszywą**; bo czyż można przypuścić, aby niewinne listy pisane przez młodziutką pannę w najlepszym zamiarze i w najlepszej wierze, do tego, którego ma wkrótce uznać swym mężem, mogły kompromitować kobietę i pozbawiać ją czci i honoru?

I cóż powinna zrobić kobieta w tem, co pani Kawerska położeniu, po prostu to, co zrobiłaby każda kobieta, na jej miejscu. Zadzwoniłaby na lokaja, i kazałaby wyjść podłemu natrętowi, a wobec syna dorosłego i przyjaciół żądałaby sama odczytania owych listów. Ona zaś rozpacza, czuje wprawdzie, że wina jej nie odpowiada karze, bo to głośno mówi, ale traci mimo tego odwagę i równowagę: córki nie da Szelkiewiczowi, ale ofiaruje mu pół majątku, a wreszcie rzuca mu się do nóg błagając o litość! Piękne te sceny (a zwłaszcza nadzwyczaj silna scena przekleństwa, podniesiona jeszcze grą w wielkim stylu) napisane są z wielkim talentem scenicznym, ale o ileż silniejszym i bardziej wzruszającym byłoby wrażenie, gdyby zachodziła rzeczywista, prawdziwa, a nie sztuczna kolizya dramatyczna. Przyjąwszy mylne założenie, trzeba przyznać wistocie, że autorowie zrobili wiele, aby nadać pewne prawdopodobieństwo wnioskom, które z niego wyprowadzają. Niepotrzebnie pp. Kraszewski i Zalewski wpletli w główną akcyę następujący drugi motyw. Stefan, któremu opowiedziano nagłą i straszną śmierć ojca, przekonanym jest, że umarł on struty trucizną, mianowicie strychniną. Myśl ta okropna go dręczy i doprowadza do rozpaczy, tembardziej, że nie ma on żadnej pewności i nie wie, kogo ma posądzać o te niesłychaną zbrodnię. Podejrzenie umacnia się w pewność w chwili, kiedy wchodząc nagle do pokoju, zastaje matkę u stóp Szelkiewicza! Oto winowajcy! — woła on w duchu, — nie chce jednak sądzić matki, nic jej nie mówi, lecz wyzywa tylko na pojedynek Szelkiewicza. Jakto, i w takiej chwili, kiedy chodzi o życie syna, ta matka nie odkrywa całej prawdy, nie mówi, że będąc panienką, kochała mężczyznę i pisywała do niego listy, któremi on też jej grozi! Jeżeli zaś juz w ogóle autorom chodziło o te motywa, to mieli oni sposobność do napisania rzeczyiście dramatycznej sceny między synem a matką, w której stopniowo byłaby się odsłaniała cała prawda. Tego jednak nie uczynili.

W ogóle cały ten drugi motyw ze synem jest niesmaczny a nawet wstrętny. Zbliżamy się do rozwiązania. Pani Kowerska chcąc przeszkodzić pojedynkowi, wyznaje nareszcie wobec całej rodziny Ręczalskich historyę listów. Stefanowi jednak o co innego idzie — o śmierć ojca — i rzuca matce w twarz oskarżenie. Sztuka dochodzi do punktu kulminacyjnego. Wkrótce jednak wszystko się rozjaśnia. Dawny przyjaciel starego Kowerskiego Telesfor wykazuje Stefanowi całą mylność a zatem i ohydę jego oskarżeń A Szelkiewicz? Ten kończy jako bohater „Berquina.“ Przychodzi do pani Kowerskiej, aby uczynić *amende honorable*. Oddaje listy; ten wilk przemienia się nagle w baranka. Ta metamorfoza niespodziewana i niekonsekwentna jest trzecim błędem sztuki.

W pobieżnem tem streszczeniu zwróciliśmy tylko uwagę na główne linie utworu, pomijając wiele drobniejszych szczegółów, z których niektóre są bardzo ładne.

Ślicznym bezsprzecznie jest obrazek całej rodziny Ręczalskiej — tak pogodnie i wesoło odbijającej od ponurego tła sztuki. Główna myśl autorów, którą wyrażają w końcu w formie głębokiego zdania, wypowiedzianego przez pana Ręczalskiego, jest apoteoza *Rodziny* jako fortecy, której nie można dosyć bronić w naszem społeczeństwie. Bo ona jest ową granitową podstawą, na której budować musimy przyszłość i oprzeć nasze nadzieje.

Przedstawienie było doskonałe. Pani Hoffmanowa przywitana oklaskami, wieńcami między któremi jeden wspaniały od *wielbicielek* jej talentu i bukietami, grała jak wielka artystka Wybornie uwydatniła stronę zewnętrzną roli, i pięknie wyglądała z owemi siwiejącemi już włosami, z obliczem na którem wyryła się głęboka boleść, pochodząca z zawiedzionych nadziei i rozwianych marzeń, a strój odpowiedni dopełniał tę skończoną postać. W czwartym zaś akcie w scenie przekleństwa, artystka tak wielką siłę dramatyczną rozwinęła, iż formalnie porwała publiczność, która kilkakrotnie ją wywołała.

Drugą ważną rolę grał p. Szymański, z wielkiem taktem i miarą prawdziwą. Nic łatwiejszego jak przesadzić w podobnej roli. Uniknął tego błędu p. Szymański, łagodząc zbyt ostre kontury i nadto jaskrawy koloryt i stwarzając postać pełną prawdy.

P. Żelazowski, jako mały niejako Hamlecik, niewdzięczne miał do popisu pole. Nadał on właściwe piętno odpowiednie roli. Ślicznemi były postacie trzech panienek pełnych życia, gracyi i wdzięku, a przedstawione przez panny Stachowiczównę, Żelezińską i Pysznik. Sympatyczną tworzyli parę p. Werner i pani Wolska, a element komiczny znakomicie reprezentowali pp. Feliksiewicz i Frenkel.

Cztery przedstawienia teatralne w Krakowie i okolicy odbyły się wczoraj. I niech kto powie, że zamknięcie gmachu teatralnego obróciło się na szkodę sztuki dramatycznej w polskich Atenach!! Tak jest, było wczoraj w Krakowie i bliskiej okolicy ni mniej ni więcej jak cztery widowisk poświęconych Talij. W teatrze przy ulicy Wolskiej grano nigdy nie starzejącego się *Gałganducha*. W Sukiennicach o 3-ciej popołudniu było przedstawienie z którego zdajemy sprawę. Na Podgórzu *podróżowało po Warszawie* towarzystwo prowincyonalne, które tam rozbiło swoje namioty ku wielkiej radości Kazimierza.

Prawdziwa jednak uroczystość artystyczna odbyła się w salonie ks. Marcelliny Czartoryskiej o $9^1/_2$. Grono amatorów odegrało tam pełną paryskiego dowcipu jednoaktową komedyę p. *Legouvé „La cigale chez les fourmis“*. Przedstawienie to miało tak wyjątkową cechę doskonałości, iż zwykłe epitety pochwalne, iż frazesa używane nieodmiennie w takich wypadkach, iż słowem grzeczności wypowiadane przez recenzentów amatorom byłyby ujmą dla tych wybornych, prawdziwych talentów, które uraczyły zebranych gości na małej improwizowanej scenie, przedstawieniem, jakie widzieć tylko można w jakim paryskim salonie, gdy wezwani są artyści Komedyi Francuskiej dla uświetnienia danego w nim wieczora. Prawda, doskonałe, inteligentne zrozumienie każdego słowa roli, wykwintna dykcya, pełne humoru oddanie charakterów, podkreślanie dowcipne intencyj autora przez wszystkich grających, zlewało się w doskonałą całość, która wytworzyła przyjemną do nieopisania atmosferę, pod wpływem której z najmilszem wspomnieniem tego wieczoru, rozeszli się zaproszeni. Zwykle publiczność drży z obawy o występujących amatorów, tutaj przeciwnie, patrząc się na ich grę swobodną i wytworną, czuła, że ma do czynienia z mistrzami, ochotnikami sztuki dramatycznej, którzy nie jedno już odnieśli zwycięztwo i niezawodnie nie jedne jeszcze zdobędą laury, a zawsze palmę dobrego smaku na deskach scenicznych.

Dr Władysław Szajnocha, syn ś. p. Karola Szajnochy, odbył dziś o godzinie 12 wykład habilitacyjny na docenta geologii i paleontologii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Prelegent mówił o geologicznym składzie Karpat. Żywość i łatwość wykładu, oraz zręczne ujęcie rozległego przedmiotu w ciasnych ramach jednogodzinnej prelekcyi dozwalają rokować nowemu docentowi świetne powodzenie w zawodzie nauczycielskim, cenne bowiem prace Dra Szajnochy, ogłoszone przeważnie w pismach Akademii wiedeńskiej i instytutu geologicznego, zjednały mu już zaszczytne uznanie w świecie naukowym.

Poranek w Sukiennicach. Sezon obecny obfituje w Krakowie w niespodzianki artystyczne. Wszystkiemi kieruje umiejętna ręka i rozbudzony duch inicyatywy, który z celem artystycznym tak doskonale umie łączyć i artystyczne środki, a któremu żaden dział sztuki nie jest obcym. Jest to dowód postępu życia artystycznego w Krakowie. Po malarstwie i muzyce przyszła kolej na sztukę dramatyczną. Dla poparcia jej i zabezpieczenia kasy artystów dramatycznych przed groźnemi fluktuacyami od ich zawodu niestety nieodłącznemi, urządzony wczoraj w Sukiennicach „poranek“ dał nam poznać nietylko pełen wdzięku utwór w przepolszczonej jednoaktowej komedyi pani Barbier p. t. *Siostrzyczka*, ale oraz i najbardziej uroczą stronę sympatycznego talentu dwóch artystek, panien Stachowiczówny i Żelezińskiej. Dla obu były role jakby stworzone; odpowiednio wspierali je pp. Wojdałowicz i Zenoni w interpretacyi sztuki, której efekt byłby jeszcze większym, gdyby dyalogi były szły w tempie cokolwiek bardziej ożywionem.

Z części muzykalnej podnosimy Schubertha Adagio z waryacyami (Śmierć i dziewczyna) z kwartetu pośmiertnego, oddane z prawdziwem przejęciem i precyzyą przez połączone siły artystyczne i amatorskie smyczkiem władające, oraz charakterystyczny akompaniament utworu i wykonania p. Żeleńskiego do wiersza z głębokiem uczuciem deklamowanego przez p. Rychtera. Krzywda się stała tak publiczności jak wielkiemu dziełu geniusza przez opuszczenie z septetu Beethovena środkowych ustępów. Również mielibyśmy ochotę żalić się na p. Wandę Urbanowiczownę za to, że zamiast dwóch zapowiedzianych deklamacyj jedną nas tylko uraczyła, gdybyśmy nie poczuwali się i tak do wdzięczności ulubio-

nej ex-artystce sceny krakowskiej za jej choć chwilowe zjawienie się w pośród nas.

Aby wszystkie prawie sztuki piękne podały sobie ręce ku chwalebnemu celowi, programy ozdobił p. Stachiewicz ilustracyą rysunkową do smętnego Adagia Schuberta, którą znów El...y komentował wytwornym wierszem na tenże sam temat. Publiczność licznie zgromadzona szczeremi oklaskami objawiała swe zadowolenie z wykonania programu już samą oryginalnością pomysłu tak ujmującego każdą wykwintniejszą naturę. *P. S.*

Mentor w Berlinie: Do *Wiener Abend Post* piszą z Berlina dnia 10 b. m.:

Mentor, komedya w 3 aktach, hr. Fredry, przełożona na język niemiecki przez Wilhelma Langiego, odegrana wczoraj na scenie teatru dworskiego na większej części publiczności bardzo niekorzystne sprawiła wrażenie. Tłomaczenie, reżyserya i przedstawienie zawiniły, że wyborna ta sztuka u nas się nie udała. Jest ona obrazem życia w Galicyi z 1820 r. i maluje wyborny humor towarzystwa polskiego w owym czasie. Lekki odcień ironii przebija z tej komedyi. U nas wszystko to zniemczono, akcyę z Galicyi z 1820 roku przeniesiono żywcem do Berlina i zastósowano ją do obecnej chwili, do roku 1882, ze szlachty polskiej zrobiono hrabiów i baronów niemieckich, a panie polskie nacechowane lekko charakterem francuskim, przekształcono na gospodynie i młode wdowy niemieckie. Łatwo więc zrozumieć, dlaczego publiczność oświadczyła, że wszystko to u nas jest niemożebnem; i taką opinię jej usprawiedliwić. Także i przedstawienie sztuki było ociężałe, niemieckie, podobnie jak tłumaczenie; tylko pani Frieb-Blumauer wywiązała się z roli starej sentymentalnej marzącej Polki w sposób tworzący żywy kontrast do reszty przedstawienia.

W bibliotece *Mrówki*, wychodzącej we Lwowie nakładem Księgarni Polskiej, ukazały się dalsze 4 tomiki, zawierające: Skargi „O miłości ojczyzny," Trembeckiego St. „Bajki," Syrokomli „Córa Piastów" i Szewczenki „Najemnica."

Sprawy sądowe.

Kraków 11 lutego.

Losowanie przysięgłych.

Dziś odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Lewickiego, wobec zastępców prokuratora pp. Smolarskiego, Balcera, zast. prok. p. Lipki i delegata Izby adw. Dr Wład. Wilkosza losowanie sędziów przysięgłych do drugiej kadencyi zwyczajnej na rok bieżący w dniu 1 marca rozpocząć się mającej.

Wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.:

1. Pawlikowski Mieczysław właśc. realn.; 2. Lenert Franciszek wł. handlu korz.; 3. Przyborowski Atal właśc. dóbr Poznachowice górne; 4. Iskrzycki Maksymilian, prof. uniw.; 5. Fedorowicz Adam, wł. realn.; 6. Dr Jodłowski Jan, prof. uniw.; 7. Böhm Seweryn, właś. realn.; 8. Bojanowski Feliks, wł. realn. w Podgórzu; 9. Kochanowski Jan, wł. realn.; 10. Ożegalski Stanisław wł. d. Bolechowice; 11. Dąbrycz Józef, wł. realn.; 12. Dr Czerny Schwarzenberg Franciszek, prof. uniw.; 13. Trembecki Adam, kamieniarz; 14 Gutowski Julian, notaryusz; 15. Roithberg Frydolin, wł. dóbr Koźmice wielkie; 16. Morawski Ignacy, właśc. realn.; 17. Wojciechowski Kazimierz, wł. realn.; 18 Padlewski Józef, wł. d. Libertów; 19. Dr Czerny Bolesław, konsyp. adw.; 20. Dr Trojnalski Julian, adwokat; 21. Fihauser Konstanty, wł. d. Krzyworzeka; 22. Dr Skrochowski Ignacy, docent uniw.; 23. Dr Zakrzewski Wincenty, prof. uniw.; 24. Rudnicki Józef, wł. handlu galant.; 25. Dr Piekosiński Franciszek, docent uniw.; 26. Piekarski Walenty, wł. realn.; 27. Dr Karliński Franciszek, prof. uniw.; 28. Dr Wilkosz Ferdynand, adwokat; 29. Kulczyński Józef, fabr. likierów; 30. Siedlecki Adolf, aptekarz; 31. Trzeciak Henryk, wł. d. Dąbrówka morska; 32. Tenberg Mojżesz, właś. realn.; 33. Kosydarski Władysław, blacharz; 34. Dębski Franciszek, wł. realn.; 35. Klein Zygmunt, wł. realn.; 36. Mrażek Józef, urzęd. Tow. ubezp.

Jako przysięgli zastępcy pp.:

1. Bartel Stanisław, piekarz; 2. Guzikowski Wincenty, właśc. realn.; 3. Kwiatkowski Jan, handl. drzewa; 4. Świątek Feliks, rzeźnik; 5. Kowalski Antoni, zegarmistrz; 6. Lippel Józef, wł. realn.; 7. Świątek Antoni, rzeźnik; 8. Merkert Aleksander, piekarz; 9. Matzke Franciszek, malarz.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 10go lutego. Wiedeń: pszenica 12·5) do 13·— zł.; żyto od —·— do —·— zł.; jęczmień 0·— do 0·— zł.; kukurudza od zł. 0·— do 0·— zł.; owies od zł. 0·— do 0·— zł.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·50 do 33·75 zł. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·25 do 12·28 zł.; rzepak (sier.wrze.) od —·— do —·— — Berlin: pszenica żółta 222·50; żyto —·— zł.; spirytus loco 56·30; olej rzepakowy 47·70 zł. — Szczecin pszenica —·— zł.; rzepik (jesien.) —·— zł. — Paryż: mąki 159 kilogram. 64·40 zł.; olej rzepakowy 72·— zł.; spirytus —·— zł. — Wrocław: pszenica —·— zł.; żyto —·— zł.; owies —·— zł.; spirytus —·— zł.; kukurudza —·— zł. — Kolonia pszenica —·— zł.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 zł. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Peszt 9 lutego. (*Targ zbożowy*).

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 12·40 — 12·45 na 80 kilgram. po 13·05 — 13·10 — żyto na 70—72 po 8·50 — 9·10; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·80 10 50, owies na 41 — 43 kilog. — 7·50 7·95; kukurudza nowa na 74 kil. po 7·20 — 7·35; proso po 5·90 — 6·15; rzepak po —·— — — Olej po 34·— — 34·50, spirytus po 31 50 32·— zł.

Wrocław 9 lutego.

Płacono za pszenicę starą po 22·20 marek, żyto po 84 funt. po 17·— m., owies nowy po 14·90 m., rzepak na 150 fnt. netto po 26·20 m., olej po 57·50 m., spirytus w miejscu po 45 — m., kukurudza po 14·— mrk.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Od p. Gostkowskiego, prezesa Rady powiatowej brzeskiej, otrzymujemy następujące doniesienie:

Zgromadzenie przedwyborcze obywateli powiatu Brzeskiego, uchwaliło d. 9 b. m. postawić i popierać jednogłośnie kandydaturę Atanazego Benoego na posła do Rady państwa z większych posiadłości.

X. Kaczała w *Dzienniku Polskim* odpowiada na pismo hr. della Scala. Wiadomo, że protokół komisyi duchownej zarzucał właścicielowi Hniliczek, jakoby on namawiał włościan do przejścia na schyzmę. Hr. della Scalla z oburzeniem odparł tę insynuacyę. Obecnie X. Kaczała, jako oficyał komisyi duchownej, broni się od zarzutu oszczerstwa, ale nie dostatecznie, zaprzecza okolicznościom, jakie hr. della Scala przytoczył ze sposobu prowadzenia protokółu. X. Kaczała twierdzi, że nie zna ani Dra Naumowicza, ani hr. della Scala, przeto nie mógł tu mieć osobistych powodów zrucenia odpowiedzialności za namowy włościan na jednego lub drugiego. Hr. della Scala nie ulega w tej sprawie żadnemu podejrzeniu, a oburzenie z jakiem odtrącił insynuacyę, wystarcza wobec opinii kraju.

Specyalny nasz korespondent z Wiednia donosi: „Wbrew utrzymywaniom, że ewentualność zajęcia Czarnogóry przez wojska austryackie jest zupełnie wykluczoną, dowiadujemy się że ewentualność taką poruszył pułkownik Thoemmel w rozmowie z księciem Mikołajem i przekonano się, że gdyby Austrya do takiej ostateczności zmuszoną została, książę Mikołaj upatrywałby w tym kroku braku lojalności."

Wobec mylnie rozsiewanym wieściom o depozycie rządowym w *Laenderbanku* podajemy sam fakt, na zupełnie pewnej oparty informacyi:

Laenderbank miał w depozycie 7 milionów pieniędzy rządowych. Dnia 1go lutego zapotrzebował minister finansów 1 milion i zażądał zwrotu jego na 14 b. m. *Laenderbak* nie czekając terminu zapłacił go już 3 b. m. Kiedy następnie zaszła znana interpelacya, *Laenderbank* wypowiedział sam resztę depozytu i przelał go w dwóch ratach po 3 miliony w dniach 8 i 10 b. m. do kass rządowych.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 13 lutego. Izba radna sądu karnego odrzuciła zażalenie uwięzionych Rusinów, z wyjątkiem akademika Łahoła przeciw wytoczeniu śledztwa i trzymaniu w więzieniu.

Lwów 13 lutego. Wszystkie wnioski w sprawie ustawy przemysłowej na wiecu wczorajszym przyjęto, a zarazem wybrano deputacyę z trzech członków złożoną, która uda się do Wiednia, aby sprawę poprzeć. Wydział krajowy przesłał Kołu polskiemu memoryał wypracowany w zeszłorocznej ankiecie przemysłowej o reformie ustawy przemysłowej. (Patrz wyżej pod rubryką „Sprawy krajowe" *Red*).

Wiedeń 13 lutego. Marszałek Zyblikiewicz miał dzisiaj audyencyę u Cesarza, potem u arcyksięcia Karola Ludwika i jedzie dziś wieczór do Lwowa.

Wiedeń 13 lutego. (Od specyalnego korespondenta). Koło polskie postanowiło, aby jego prezydyum zapytało się ministra handlu, czy budowa kolei transwersalnej ma być wykonaną w sposób jeneralnej antreprizy budowniczej, czy też przez rozdanie pojedynczych losów. Polacy w interesie kraju życzą sobie rozdania losów. Na jeneralną dyskusyę budżetową przeznaczył klub polski ks. Czartoryskiego jeneralnym mowcą, tudzież Hausnera w celu ewentualnej obrony przed możliwemi zaczepkami.

Wiedeń 13 lutego. Klub polski postanowił wystąpić przeciw telegramowi nadesłanemu ze Lwowa do *N. fr. Presse* donoszącemu, że *Gazeta Narodowa* podaje wiadomości o mieszaniu się klubu polskiego w stosunki *Länderbanku* i ministerstwa skarbu.

Wiedeń 12 lutego. W tutejszym Karltheater wybuchła kryzys z powodu niepowodzeń finansowych. Dyrektor Tewele zrezygnował i rozwiązał kontrakty. Komitet złożony z aktorów obejmuje dyrekcyę teatru.

Cetynie 11 lutego. Jutro pojawi się w dzienniku *Glas Czarnogorca* urzędowa enuncyacya, w której powrót Księcia do Cetynii umotywowanym będzie wypadkami w Kzywoszy. Książę chce udzielić ministrom nowe instrukcye, które brzmieć będą: najściślejsza neutralność, dopóki Austrya w uczuciu sąsiedzkiej przyjaźni szanować będzie stosunki międzynarodowe. Ponieważ nędza spotka nieodzownie chroniących się do Czarnogóry, zarządzi Książę, aby jej ile możności zaradzić, poczem wyjedzie do Baru (Antivari). Archimandryta Bon zamianowanym został administratorem metropolii czarnogórskiej.

Petersburg 12 lutego. *Poriadok* ogłasza, że przestanie wychodzić. *Gołos* poświęca pismu temu kilka wspomnień pośmiertnych. Domyślają się, że jedyną przyczyną, dla której *Poriadok* nakłada sobie dobrowolne milczenie, jest obecny prąd, wobec którego wszystkie liberalne dzienniki mogłyby powiedzieć: *Memento mori.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13go lutego. W Izbie wyższej Rady państwa przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu projekta do ustaw o poborze rekruta w r. 1882 na podstawie ostatniego spisu ludności, tudzież o opodatkowaniu wina sztucznego.

Wiedeń 13 lutego. W Izbie deputowanych rozdano sprawozdanie komisyi w sprawie uniwersytetu praskiego; Komisya naukowa wnosi, aby przyjąć zmianę w uchwale Izby wyższej co do wejścia ustawy w życie od półrocza zimowego 1882/3 r. Poczem rozpoczęto dyskusyę nad budżetem. Zapisani do głosu przeciw wnioskom komisyi dep. Carueri, Schaup, Klier, Stendel, Wurmbrand, Jaques, Plener, Magg, Menger Hackelberg, Lustkandl; za wnioskami dep. Mattus, Schindler, Ruczka. Dep. Carueri krytykuje całą politykę rządową, szczegółowo zaś rozbiera wypadki praskie i sprawę uniwersytetu praskiego, w końcu oświadcza, iż bez prawa odmawiania budżetu konstytuonalizm staje się nieprawdą, głosować więc będzie przeciw uchwaleniu budżetu.

Dep. Mattus zbija poprzedniego mówcę we wszystkich punktach, broni rząd, wykazując że uchwalone już i dalsze wnioski rządowe ułatwią wyrównanie budżetu, ma tylko to do nadmienienia że w sprawie równouprawnienia narodowości, nie dostrzega dosyć czynów. Schaup występuje przeciw polityce finansowej rządowej, stronnictwo jego uważa ją za szkodliwą, a ponieważ przy swem głosowaniu unosi się uczuciem patryotyzmu, musi, wobec tego rządu, głosować przeciw budżetowi.

Wiedeń 13 lutego. Jeneralna komenda w Serajewie donosi 11 b. m. o godzinie 6ej wieczór: Z dwoma batalionami obozującemi w nocy z 9go na 10 b. m. na Zachód od Susnejo, tudzież z dwoma działami komendy rekonesansowej z Foczi, spotkał się oddział powstańców między Dinicic a Bułan, złożony z 200 do 30 ludzi. Bandę tę wyrzucono 10 b. m. z dwóch silnych stanowisk i zmuszono do ucieczki aż w okolice Mrezicy. Straty były następujące: 9 b. m. jeden, a 10 b. m. dwóch zostało rannymi. Druga kolumna, o której wczoraj doniesiono, udała się z Brusny do Kainicy przez Slatinę i Karauł-Josar, ponieważ dano znać o przebywających tam powstańcach. Kolumna ta spotkała jednak bandę nieliczną, która za pojawieniem się wojska uciekła. Komenda rekonesansowa przybyła o 4ej popołudniu do Kajnicy. Powstańcy przebywający na dolinie górnej Zeleznicy otrzymali w nocy z 9 na 10 b. m. silne posiłki z Troskawicy, Planiny, a zwłaszcza z wąwozów gór Wratlo. 10 b. m. o 6½ rano bardzo silne bandy opuściły południowo-zachodnie wzgórza i udały się w kierunku Tirnowy. Z Tirnowy wyruszył przeciw nim jeden batalion 51go pułku i jedna kompania 62 pułku. Rozpoczęła się walka trwająca aż do 2½ po południu, zakończona wreszcie ucieczką powstańców do Treskawicy i Planiny. Dwudziestu powstańców poległo, a między nimi Knoz z Ledycy. Dwóch mieszkańców z Tirnowy uniosło prawie dwa razy większą liczbę rannych z pobojowiska. Z naszej strony poległ jeden podoficer, a 4 żołnierzy ciężko rannych. Zachowanie się wojska wzorowe. Wieczór przybył pułkownik Artow z drugim batalionem swojego pułku do Tirnowy i objął dowództwo nad wojskiem należącem do załogi tirnoweńskiej.

Wieden 13 lutego. Wczoraj odpłynęły statki parowe Lloyda „Austrya," i „Jupiter" do Yemen, zabierając około 1400 ludzi z piechoty, kawaleryi i artyleryi. „Austria" płynie prosto do Hodeydy, a „Jupiter" płynie zwykłą drogą koło wybrzeża syryjskiego, zabierze tam jeszcze więcej wojska i wyląduje w Gunfudzie w Yemen.

Paryż 13 stycznia. W rozmowie z deputowanym, członkiem stronnictwa radykalnego Falandierem oświadczył Freycinet, że wydalenie Ławrowa już dawniejszy gabinet uchwalił.

Paryż 13 stycznia. Freycinet zamierza podobno przez zmodyfikowanie ustawy z r. 1849 dodać pewne zastrzeżenia do prawa wydalenia. Jak dziennik *La France* donosi, ma rząd przedłożyć Izbie projekt ustawy, według którego mają być na przyszłość prawidła wyjątkowe stosowane tylko do tych cudzoziemców, względem których rząd wydał wyrok.

Paryż 13 lutego. Podług wiadomości z Londynu, zgodziła się Anglia z Francyą, aby w sprawie egipskiéj porozumieć się zresztą mocarstw. Zjawienie się okrętu pancernego francuskiego w Port Said jest przypadkowem i nie ma żadnego politycznego znaczenia.

Rzym 13 lutego. Watykan ma dopiero stanowczo rozstrzygnąć kwestyę, czy katolicy włoscy mają prawo biernego i czynnego wyboru deputowanych, gdy Izba załatwi pierwéj sprawę reprezentacyi mniejszości, bo Watykan dopiero wtenczas może w przybliżeniu obliczyć możliwe stronnictwa katolickiego szanse dostania się w poważnéj liczbie do Izby

Rzym 13 lutego. Doniesienia o okólniku Jacobiniego wystosowanym do wszystkich biskupów włoskich w tym celu, aby nakazać wszystkim katolikom, którzy co dopiero zostali posłami, wpisać swoje nazwiska, są co najmniéj przedwczesnemi.

Bukareszt 13 lutego. Z powodu kilkudniowego cierpienia królowéj na silny ból głowy, zawezwano z Berlina specyalistę Dra Lucana, który po odbytem rano konsylium z doktorami nadwornymi, skonstatował przy drugiéj wizycie wieczór, że się nieco stan choréj polepszył.

Konstantynopol 13 lutego. Zapewniają, że Porta wysłała okólnik do wszystkich swych reprezentantów zagranicznych z wynurzeniem zadowolenia z powodu oświadczenia się Anglii i Francyi w sprawie Egiptu, tudzież z powodu jednomyślnego przyznania przez mocarstwa zwierzchniczej władzy Sułtanowi nad Egiptem.

Kursa — Wiedeń 13-go lutego. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 73 80. — Renta srebrna 75·30. — Renta złota 92·30 6% Renta złota węgierska 117·90 — Losy z roku 1860 129·— — Akcye Banku Narodowego 811·—. — Akcye kredytowe 290 75. — Londyn 120·—. — Dukaty ·—·—. — Napoleony 9·53.— — Lombardy 124 50 — Losy 1864 roku 172 50 — Akcye kolei Karola Ludwika 286 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166· . — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 156 50. — Anglo-Bank 116 50. Obligacye indemn. galicyjs. 99·75. — Losy prém. węgierskie 113·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 139·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 204·50 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. — Marki 58·50 Ruble 121·62. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101 50. — Nowa renta papierowa 88·10 złr. — 4% Renta węgierska 84·40.

Usposobienie giełdy: średnie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10.48 rano	9.13 wiecz.	10.48 wiecz.
Lwów przyjazd:	9.7 wiecz.	5.20 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.11 rano
Tarnów przyjazd 9.24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.46 po poł.

Do Wiednia:	osob.	pośpieszny	mięszany	osobowy
Kraków odjazd:	5.48 ran.	6.55 ran.	9.30 ran.	5.30 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.:	7.13 wie.	4.19 p. po.	4.5 ran. i 12.5 p.	5.11

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ „ 6.55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 do południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o godzinie 7.50. — Drugi pociąg (kuryerski, nocny) do Warszawy (tylko I i II klasa) odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 5 min. 30 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 50	123 —
Rubel srebrny obręczowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 20	58 75
Dukat ważny	5 58	5 69
20-frankówka	9 51	9 58
Imperyał ważny	9 73	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	10[illegible] —	[illegible]2 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	[illegible]00 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	94 50	96 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	101 —
6% listy „ banku hipot.	10[illegible] —	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	104 50
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50 rb.	99 50 rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	86 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	291 —	29[illegible] —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	163 —	166 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	298 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 25	27 25

(we Lwowie za 100 złr. w. a.)

Wiedeń 1 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	73 35	73 55
4⅖% „ srebrna	75 —	75 25
4% „ złota	91 95	92 25
4⅖% Losy z roku 1854 po 250 złr	118 —	119 —
4⅖ „ „ 1860 „ 500 „	129 25	129 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 —	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	— —	170 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie	99 —	100 —
Galicyjskie	99 75	100 2[illegible]
Morawskie	103 —	104 —
Niższo-austryackie	105 —	106 —
Wyższo-austryackie	103 —	— —
Szląskie	108 —	— —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7%	97 50	98 25
Węgierskie	96 25	98 75
Węgier. z klauz. 1867	94 50	95 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	131 50	— —
6% Renta węgierska złota	117 75	118 —
4½% „ „ (za Ostbahn).	93 —	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	114 50	113 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	208 —	209 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	285 5	286 —
„ „ węgierskie 200 „	276 —	276 [illegible]
Depositen-Bank 200 „	[illegible] —	166 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	890 —	900 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	811 —	813 —
Unionbank 100 „	113 75	114 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	144 —	145 —
Wied. Bankverein 100 „	106 50	107 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	162 25	163 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	528 —	530 —
Elżbiety 210 „ „	105 —	105 50
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	73 —	73 5
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2410	2420
Franciszka Józefa 200 „ „	190 50	191 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	288 50	289 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	139 —	140 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	166 50	167 —
Nordwest austr. 200 „ „	200 —	201 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	208 50	209 25
Rudolfa 200 „ „	161 75	162 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	156 50	157 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	298 50	299 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	125 50	126 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	151 —	152 —
„ Nord-Ost 200 „ „	15[illegible] 50	157 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	160 —	160 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 25	119 75
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 5
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	107 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	94 —	96 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	99 75	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 5[illegible]	101 2
6% „ „ Włość. „	101 50	102 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 70	100 90
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 5
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 50	99 25
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	93 —	93 50
Alföld-Fiume 200 „ „	92 80	93 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	91 —	91 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	98 25	98 75
„ Em. 1862 300 „ „ „	98 —	98 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 2[illegible]	100 7
„ Em. 1870 200 „ „	100 —	100 50
„ „ 1872 200 „ „	102 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 —	100 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. w. kon. 4½%	103 25	104 —
„ „ wal. austr. „	101 25	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 25	— —
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	101 10	101 4
„ „ Em. 1873 200 „ „	101 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 —	99 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	97 —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	94 50	95 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	94 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 50	99 —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	95 25
„ IV „ 1872 300 „ „	93 25	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 3	102 70
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 —	101 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 50	— —
Rudolfa 300 „ „	99 75	100 25
„ Em. 1869 300 „ „	99 60	100 20
„ Em. 1872 300 „ „	99 —	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	— —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	88 75	89 25
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	176 —	176 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	129 —	130 —
„ „ 200 złr. 5%	115 —	115 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 —	102 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	89 75	90 25
„ „ II Em. 200 „ „	— —	89 —
„ Nordost 300 „ „	89 —	89 50
„ „ złotem 200 „ „	— —	110 75
„ Westbahn 200 „ „	— —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	92 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	113 —	114 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	12[illegible] 25	1[illegible]2 75
„ Węgierskie „ 100	113 —	113 50
3% „ Tureckie fr. 400	22 —	23 —
Kredytowe złr. 100	175 —	176 —
Clary złr. 40	39 50	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 100	108 —	109 —
Insspruku „ 20	— —	23 25
Keglewicha „ 10	17 50	— —
Krakowskie „ 20	— —	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palfy „ 40	37 —	37 75
Rudolfa „ 10	19 25	20 —
Salma „ 40	—	61 —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 40	44 50	45 —
Stanisławowskie „ 20	25 —	26 —
4½% Tryesteńskie „ 100	127 —	128 —
4% „ „ 50	63 —	64 50
Waldstein „ 20	— —	29 50
Windischgrätza „ 20	36 50	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 54	9 5[illegible]
Imperyały rosyjskie	9 77	9 79
Funty szterl. angielskie	11 98	12 02
Liry tureckie złote	10 77	10 79
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	58 6[illegible]
Rubel papierowy za 100	121 75	122 —

Lwów 11 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	101 —
4% „ „ „ „	— —	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	100 25	101 75
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 —	100 50
6% pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 10 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	066 —
4% Listy likwidacyjne	— —	86 60
kupon	— —	76 —

Podpisany poszukuje zgubionéj metryki w roku 1877, któréj do zawarcia ślubów małżeńskich koniecznie potrzebuje, obiecując szlachetnemu oddawcy sowite wynagrodzenie. *Wojciech Płonka.*

Jodłownik dnia 6 lutego 1882 r.

Dla gospodarstwa domowego

jest maszyna do szycia w każdym razie najpilniejszą i najpożyteczniejszą pomocnicą, jeżeli prosta w użyciu jest trwałą i zdatną do każdej roboty szycia. Oryginalne maszyny do szycia Singer Manufacturing Co. w Nowym Jorku są na to, tudzież dla wszelkich innych robót, jak: białe szycie, ubiory damskie, wyrób płaszczów, staników i parasolek, najlepszemi i najtańszemi, za czem przemawia najlepiej ten fakt, że w przeszłym roku sprzedano ich samych więcej niż pół miliona sztuk. Oryginalne Singera maszyny do szycia sprzedaje podpisana firma z zupełnem poręczeniem i z małym zadatkiem bez podwyższenia ceny na tygodniowe spłaty **złr. 1**, gruntownej zaś nauki szycia udziela darmo.

Dla uniknienia zamian z naśladowanemi maszynami, ogłaszanemi pod nazwą Singera, należy uważać na to, że oryginalne maszyny mają na boku maszyny całą firmę: **„The Singer Manufacturing Co.“**, oprócz tego zaopatrzone są w znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. Dla krawców, szewców, siodlarzy, kapeluszników, introligatorów, fabrykantów worków i t. d. polecam specyalne maszyny do szycia Singer Co. (208-2-)

The Singer Manufacturing Company w Krakowie, ul. Floryańska 34.

✝ (462-1-3)

Za duszę ś. p.

ANTONIEGO NIEDZIELSKIEGO

odprawionem będzie *w kościele OO. Reformatów w Wieliczce*

Nabożeństwo żałobne

z powodu przeszkody kościelnej nie w rocznicę śmierci, lecz w piątek dnia 17go lutego b. r. o godz. 10ej zrana.

---

25 lutego 1831 roku!!!

batalia Grochowska.

Huk armat — szczęk pałaszy — cel! pal! hurra! na bagnety! dodanie ducha przez kapelanów — nie bójmy się nic Bóg z nami, dulce pro patria mori! a przezemnie i innych współwyznawców, jęki konających! okrzyki rannych i t. p. zmusza nas weteranów i każdego dobrego Polaka! raz na zawsze nas izraelitów już od 800 lat po wszystkich krajach zabranych rozproszonych — wypędzonych z Niemiec i Hiszpanii ogniem i mieczem a przez Kazimierza Wielkiego przytulonych na prośby Esterki i matki Sary! — Wzywam przeto gazetę „Reformę“ by raczyła częstém napomnieniem Izraelitów nawracać do narodowości i mowy polskiéj i do wykorzenienia od nich i do pogardzenia oszukaną żydowską mową. (460)

Maurycy Weber, Krakowianin, podchorąży.

Członków Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Radomyślu zapraszamy na doroczne

Walne Zebranie

w dniu 22 lutego b. r. o godzinie 5 po południu.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi całorocznych za rok 1881 — referent Dr. K. Lipowski.
2) Zamknięcie rachunków i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
3) Wybór dwóch członków Rady zawiadowczéj w miejsce ustępujących.
4) Wnioski członków.

Rada zawiadowcza

Prezes *K. B. Sczaniecki.* Sekretarz *J. Łączak.*

(463)

OGŁOSZENIE.

L. 1716. (378 1 3

Magistrat podaje do publicznéj wiadomości iż gmina miasta Krakowa ma do sprzedania przy ulicy Dietla między ulicą św. Sebastyana i ujeżdżalnią niegdyś Piechockiego, kilka placów odpowiednich pod budowę.

Mający chęć kupna zechcą się zgłosić do Wydziału ekonomicznego Magistratu (2 piętro od strony klasztoru księży Franciszkanów), gdzie otrzymają wiadomość o warunkach nabycia. (378-1-3)

Kraków dnia 3 lutego 1882 roku.

Dr. Schmidt.

EDYKT.

L. 2788. [380-1-3]

C. k. Sąd krajowy wiadomo czyni nieznanéj z pobytu Michalinie Jankowskiéj, że w dniu 10 lipca 1881 roku zmarł w Krakowie Teofil Zachałka bez pozostawienia ostatniéj woli rozporządzenia. Rzeczą będzie Michaliny Jankowskiéj w przeciągu jednego roku od daty niżéj wyrażonéj zgłosić się do spadku po rzeczonym Teofilu Zachałce w Sądzie tutejszym, bo inaczéj postępowanie prawne z ustanowionym dla niéj w osobie adwokata Dr. Leo kuratorem, oraz ze zgłaszającymi się spadkobiercami przeprowadzoném będzie.

Kraków dnia 3 lutego 1882 roku.

ASYSTENT FARMACYI

poszukuje umieszczenia od 1 kwietnia b. r. Łaskawe oferty odresować należy: **Farmaceuta, poste restante Ciężkowice.** (459-1-3)

Kamienica

przy ulicy Szewskiej pod nr. 6 przynosząca czystego dochodu 7% jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. (461-1-3)

Państwo Bojanów

sprzedaje

nasienie sosny zwykłéj

(pinus silvestris) kilo 2 złr. z opakowaniem, o. p. **Bojanów.** (456-1-3)

2000 cetnar. koksu

jest tanio do sprzedania.

Oferty pod adres.: Gasanstalt, Beuthen, Ober-Schlesien. (482-1-3)

Poszukuje się od 1 marca

NAUCZYCIELKI

Polki z językiem francuskim, niemieckim i muzyką, na wieś do jednej panienki. — Zgłoszenia ustne i pisemne do hotelu Saskiego pod liter. **S. R.** w Krakowie najdalej do 15go lutego. (359 3-3)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość wyleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KASZLOM, KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ul. Seine 31, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka, — w Warszawie w aptekach pp. D. T. Heinricha i Barcza, — we Lwowie u pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego. (101-12-)



ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Motoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147. (92 93 ,

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

FILIA c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNACYE KASOWE

z wypowiedzeniem 60-dniowem na 4%
„ „ 90 „ „ 4½%

Kraków d. 8 lutego 1882 r. (375-2-6)

Dyrekcya.

Buschenthala wyciąg mięsny

z **Montevideo** w Południowej Ameryce

odznaczony pierwszemi nagrodami. (399-1-4)

Tani, jak żaden inny. Prawdziwy wedle v. Liebig.

Do nabycia w handlach łakoci, towarów aptekarskich i korzennych, aptekach i t. d. **Główny skład u O. T. Winklera we Lwowie.**

W **Wiedniu** (Krugerstrasse Nr. 5) otwartą zostanie na mocy pozwolenia dnia 1go marca 1882 r.

pod dyrekcyą pułkownika Luxardo

nowa prywatna szkoła przygotowawcza wojskowa.

Młodzi ludzie uczęszczający na kursa tej szkoły, mogą w niej się przygotować do **wszelkich egzaminów** wojskowych. Wszelkie dalsze szczegóły znajdują się w bezpłatnych programach zakładowych. (394-3-3)

WINA i SYROPY

DE DESPINOY

z Ekstraktem

z WĄTROBY STOKFISZA

bez i w połączeniu z żelazem.

Rapport przychylny. Podziękowania i zachęty Akademji medycznej w Paryżu udzielone P. Despinoy wynalazcy za jego ekstrakt z Wątroby Stokfisza. Posiedzenie 20 Października 1862. Jedyny jaki brano na doświadczenia w szpitalach Paryzkich.

Panowie Doktorzy znajdą w tych produktach lekarstwa pewne, silnie działające i skuteczne, ponieważ one zawierają pierwiastki odżywiające, powracające siły i ułatwiające oddychanie w słabościach piersiowych w stosunku bez porównania wyższym jak pierwiastki zawarte w Tranie rybim. Smak mają bardzo przyjemny, działanie szybkie i skuteczne:

W WYCIEŃCZENIACH, BLADACZCE, UTRACIE SIŁ, OGÓLNEM OSŁABIENIU, SKROFUŁACH, SKRZYWIENIACH KOŚCI PACIERZOWEJ etc

Skład główny: 9 *bis*, rue Albouy, w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego; w Warszawie w aptece Dra Heinricha. (97-12-12)

Huste-Nicht Schutz Marke.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli na etykietach znajduje się następujący znak ochronny.

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i karmelki L. H. Pietsch & Comp. w Wrocławiu.

Skutek Pańskiego **Huste-Nicht, wyciągu słodowego z ziół miodowych** był u moich 3 dzieci wręcz powiedziawszy **cudownym.** Wszystkie cierpiały na koklusz, lecz nawet najmniejsze dziecko liczące 3 miesiące prawie wyzdrowiało i już jest coraz żwawszem. Proszę więc o ponowną przesyłkę, a zarazem korzystam z tej sposobności, aby donieść Panom o tak **zadziwiająco korzystnym skutku.** (56 1-)

Lipsk, Katharinenstr. 11. **Karol W. Hofmann,** majster krawiecki.

*) ***Wyciąg*** flaszka po 80 c., 1 złr. 50 c. i 2 złr.; ***karmelki*** woreczek po 25 ct. i 40 ct. sprzedają w **Krakowie** apt. E. Stockmar, H. Markiewicz „pod Lwem“; w **Biały** A. Reichert apt.; w **Brzesku** W. Janoszek aptek.; w **Borszczowie** M. Niemczewski aptek.; w **Dobromilu** A. Grotowski aptek.; w **Dobczycach** J. Biliński apt.; w **Grybowie** Telszycki aptek.; w **Jaśle** R. Palch apt.; w **Kańczudze** R. Heger apt.; w **Mostach wielkich** Ign. Zieliński apt.; w **Milówce** M. Quirini apt.; w **Rozdole** Ed. Kornberger apt.; w **Skawinie** K. Mayer apt.; w **Sokalu** Eug. Wysoczański apt; w **Wojniłowie** E. Stieber apt.; w **Żórawnie** J. W. Tomaszewski aptek.; w **Żydaczowie** M. Bardasz aptek.

NAJDAWNIEJ ISTNIEJĄCE

BIURO UMIESZCZEN Justyny Jędrzejewskiej w Krakowie.

przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,

mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. (116 13-)

ŁOZINOWE SADZONKI

ze szkółek łozinowych w dobrach hr. Hompescha w Rudniku, są każdego czasu do nabycia na miejscu w Rudniku lub z odstawą do stacyi kolei żelaznej Rzeszów podług cen następujących:

Salix viminalis .	za tysiąc	1	złr.	80	cnt.
„ vim. vitelina	„ „	1	„	80	„
„ caspica	„ „	2	„	50	„
„ uralensis	„ „	2	„	80	„
„ amygdalina	„ „	2	„	50	„

Zarząd dóbr Rudnik

(431-2-3) przez Rzeszów w Galicyi.

HOMEOPATYCZNĄ

KAWĘ ZDROWIA,

prawdziwe tureckie

powidła i śliwki,

prawdziwy amerykański

krochmal połyskowy,

Drożdże prasowane

z najlepszej fabryki pp. *Mautnerów* w Wiedniu, wyborne

ogórki kiszone,

poleca handel **JANA NAGLA** *w Krakowie, Rynek główny.*

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się spiesznie. (189-3-)

---

200 prawdziwych hercyńskich

KANARKÓW

śpiewających i naśladujących słowiki, jest do sprzedania w hotelu pod Białym orłem, pokój Nr. 14. ***Sondermann*** (449-3-6) z gór Hercyńskich.

☛ Pobyt tylko do 16go b. m. ☚

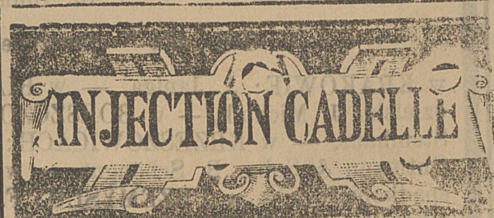
ZAMÓWIENIA NA (293-40)

wino szampańskie

przyjmuje **J. L. Ameisen w Krakowie.**

TRANSPORT

niefałszowanego węgierskiego wina naturalnego z lat **1874 do włącznie 1881** nastąpić może przez **Johann Freiherr Karg'sche Kellerei** in **Modern** bei **Pressburg** (Ungarn). — Bliższa wiadomość na bezpośrednie zapytanie. (319-3-3)



leczy w najkrótszym czasie każdy, tak świeżo powstały jak zastarzały śluzotok lub białe upławy gruntownie bez żadnych złych następstw. Cena 1 złr. 60 c.

Paczka Cadelle zawierająca wstrzykiwanie, kapsułkę, wstrzykawkę i opaskę, wszystko w pudełku, aby wygodnie można ze sobą nosić wraz *z broszurą Dr Cadelle, która czyni zbyteczną wszelką inną poradę i pomoc we wszelkich chorobach płciowych, osłabieniu męzkiem, samogwałcie (onanii) i upławach nasienia (polucyi)* kosztuje 5 złr. — Sama broszura 50 c.

GŁÓWNY SKŁAD

w aptece „z. heiligen Leopold“

w Wiedniu, I., Plankengasse 6.

Skład w KRAKOWIE u p. W. Redyka apt. i u p. K. Wiszniewskiego apt. (134-9-12)

Jan Szutkiewicz

nauczyciel języka angielskiego i francuskiego oraz c. k. przysięgły tłumacz sądowy tychże języków — mieszka przy ulicy Floryańskiej pod L. 18 na II. piętrze w oficynach. (441-2-2)

AVISO.

Dienstag den 14. und Freitag den 17. Februar 1882 jedesmal um 10. Uhr Vormittags, wird ein k. k. Verpflegs-Magazins-Etablissement zu Podgórze die dort erliegende Korn-Kleie sammt Koppich circa 352 Meter-Zentner im Lizitationswege veräussert werden. (379-2-3)

Krakau, 10 Februar 1882.

J. TENGLER

ogrodnik handlowy, *w Krakowie, ul. Karmelicka L. 52* poleca na obecną porę

BUKIETY BALOWE, KOTYLIONOWE i t. p.

oraz dekoruje salony.

Ceny umiarkowane.

Na żądanie posyła się bukiety na prowincyę za odebraniem należytości przez pocztę. (251-5-6)

Do wynajęcia

mieszkanie parterowe, składające się z 4ech pokoi. przedpokoju, kuchni i werandy wraz z ogródkiem; w realności przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 5 obok hotelu „Kleina“ od 1go kwietnia b. r. — i **drugie piętro** w realności pod l. 4 w Rynku każdego czasu. (437-2-5)

BUKIETY BALOWE

polecam po najtańszych cenach zezwykłemi, także bardzo pięknemi mankietami atłasowemi od 1 złr. wzwyż, bukiety kotylionowe po 10, 15 i 20 cent. za sztukę. Rozsyłka punktualnie za zaliczką, opakowanie jaknajtaniej lecz osobno.

Skład w mieście w domu p. Armatowicza przy ul. Szewskiej L. 4, gdzie przyjmuję wszelkie w ten dział wchodzące zamówienia.

Bukiety do fraku *à la minute.*

Moje wyroby z kwiatów odznaczone zostały medalem państwowym na tutejszej wystawie przyrodniczo-lekarskiej. (50-9-12)

Karol Freege,

ogrodnik handlowy w Krakowie, ulica Lubicz L. 30 nowa.

Każda baryłka ma swój bardzo praktyczny kurek.



Werschetz posiada największy obszar uprawy wina w Węgrzech. (65-5-)

Linoleowe

kobierce korkowe.

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie w najrozmaitszych wzorach. (325-2-9)

F. C. Collmann's Nachf. *(A. Reichle) w Wiedniu, I., Johannesgasse 25.*

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*